

PIASTUN



MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE



Dożynki powiatowe - str. 34



100-latek z Łęzan - str. 22



17 września 1939 - str. 5



Moja podróż po Meksyku - str. 12



Złoty jubileusz - str. 16



Wybory - str. 26



Delegacja Gminy Miejsce Piastowe z wizytą u burmistrz Montebelluna - Laury Puppato - str. 20

OD REDAKCJI

Wrzesień jest szczególnym miesiącem w historii naszego kraju, przywołuje bowiem bolesne dla Polski i Polaków rocznice: napad Niemiec hitlerowskich na nasze ziemie od granicy zachodniej, ale również zajęcie ziem wschodnich przez wojska sowieckie. W bieżącym numerze „Piastuna” przywołujemy te wydarzenia dzięki m. in. wspomnieniom Honoraty Habrat - mieszkanki Miejsca Piastowego, Józefa Machnika - w kontekście dziejów lotniska w Krośnie, również w czasach okupacji. Wojenne czasy przybliży nam także kolejny fragment książki Jana Trzecieckiego.

14 września odbyły się w Rogach dożynki powiatowe. Z przebiegu tego święta chleba zamieszczamy obszerną relację.

Miesiąc temu rozpoczął się nowy rok szkolny. To wydarzenie niewątpliwie najbardziej przeżywają najmłodszy. Prezentujemy na pamiątkowych fotografiach pierwszoklasistów ze szkół naszej gminy w tym niezapomnianym dla nich dniu. Równocześnie dzielimy się refleksjami, jakie wyzwania stoją przed współczesną szkołą.

W jesienne, coraz chłodniejsze dni, przenosimy Czytelników do gorącego Meksyku, a to dzięki stałemu cyklowi „Moje podróże”, a także do Włoch, do miasta Montebelluna, w którym niedawno gościła - w ramach współpracy - delegacja z gminy.

Szanowni Czytelnicy

Bieżący numer „Piastuna” ukaże się w szczególnym momencie: 21 października odbędą się w Polsce wybory. „Piastun” zamieszcza informację nt. okręgów wyborczych w gminie, a także wywiad z kandydatką na posła RP z naszego terenu. Wyrażamy przekonanie, że mieszkańcy Gminy Miejsce Piastowe dobrze wypełnią swój obywatelski obowiązek i pójdą do urn wyborczych. Oby nasz wybór był słuszny, mądry, przemyślany.

Niestety, jak zapewne Państwo zauważyliście, od tego numeru zmienia się cena naszego miesięcznika, ciągle rosnące koszty wydawnicze zmuszają Wydawcę do jej zmiany. Mamy jednak nadzieję, że nie wpłynie to na Państwa sympatię do naszego wspólnego czasopisma.

Zespół Redakcyjny „Piastuna”

Dożynki wiejskie we Wrocance

Uroczystość dożynkowa rozpoczęła się mszą świętą, którą koncelebrował i homilię wygłosił ksiądz proboszcz Jan Nigborowicz w asyście księdza prałata Januarego Horwatha i księdza Jakuba Kostrzaba.

Po mszy korowód dożynkowy udał się na plac przy domu ludowym, gdzie nastąpiło uroczyste przywitanie wszystkich mieszkańców oraz zaproszonych gości. Starostowie tegorocznych dożynek - Teresa Litwin i Jan Lorenc - przekazali chleb na ręce gospodarza wsi Adama Steca, który w symbolicznym geście podzielił się nim ze wszystkimi zgromadzonymi na uroczystości. Następnie głos zabrał przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe - Wiktor Skwara.

Po części oficjalnej panie z Koła Gospodyń Wiejskich przedstawiły humorystyczną scenkę odnoszącą się do naszej gminy i wsi, po czym wszystkie panie, śpiewając, zaprezentowały wieńce dożynkowe. Na specjalne zaproszenie



fot. Celina Zajdel

wystąpił zespół śpiewaczy „Nadzieja” ze Zręcina. W trakcie dożynek, pod hasłem „Lato z Domem Kultury”, prowadzone były dla dzieci gry i zabawy z nagrodami. Impreza dożynkowa zakończyła się zabawą taneczną pod gwiazdami.

Gośćmi dożynek wiejskich we Wrocance byli m.in. radni: Teresa Sznajder oraz Ryszard Lenik, prezes stowarzyszenia „Nasza Wrocanka” - Celina Hadam, dyrektor Szkoły Podstawowej - Małgorzata Baran, prezes OSP - Kazimierz Hadam, były sołtys - Edward Niedziela.

Leszek Zajdel



Dożynkowe wieńce.



Zespół śpiewaczy „Nadzieja”.



Występ KGW.

fot. Celina Zajdel

WSPOMNIENIA WOJENNE

Rozmowa z panią Honoratą Habrat



Honorata Habrat, fot. z arch. rodziny.

1 września br. minęła 68. rocznica napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę. O przeżycia związane z tym tragicznym wydarzeniem Redakcja zapytała jedną z najstarszych mieszanek Miejsca Piastowego - Honoratę Habrat, która urodziła się w 1915 r.

„Piastun”: W chwili wybuchu wojny miała Pani 24 lata. Czy wcześniej domyślano się, były jakieś oznaki, które wskazywały, że dojdzie do tych tragicznych wydarzeń?

Honorata Habrat: Trzeba pamiętać, że w tym czasie nie mieliśmy dostępu do żadnych środków, jak to dziś nazywamy, masowego przekazu, nie było radia czy gazet. Jednak coś „wisało w powietrzu”. Wszyscy domyślali się, że wojna wybuchnie, tylko nie wiadomo kiedy. Spokój przynosiła tylko przyroda, bo sierpień i wrzesień były wyjątkowo piękne, słoneczne i ciepłe.

Przed wybuchem wojny pracowałam wraz z bratem Stanisławem w Krośnie w Zakładach Gumowych „Wudeta”. Wyrabiano tam m. in. buty gumowe, płaszcze nieprzemakalne i płyty gumowe. Z początku chodziliśmy do pracy na piechotę - bez względu na porę roku czy pogodę. Później dorobiliśmy się rowerów i już było łatwiej. Na początku sierpnia '39 roku wyjechał z fabryki

do Ameryki jej kierownik, z pochodzenia Żyd. Miał wrócić za dwa tygodnie, ale już, niestety, nie przyjechał i nawet zostawił pieniądze na wypłatę u swego zastępcy. To dało już nam do myślenia, że coś jest nie tak, że coś się wydarzy. Kilka dni przed 1 września obserwowaliśmy bardzo nisko latające samoloty niemieckie. Dokładnie widoczne były czarne krzyże na ich skrzydłach. Robiły rozpoznanie terenu, a przede wszystkim lotniska w Krośnie.

(P) Lotnisko było przecież dla Niemców ważnym punktem strategicznym.

(HH) Na tyle ważnym, że już 1 września około godziny 6-tej rano rozpoczęło się jego bombardowanie. Niemcy chcieli, po odpowiednim jego powiększeniu i rozbudowaniu, uczynić z niego bazę wypadową do planowanego ataku na Związek Radziecki. Została też zbombardowana „Wudeta”. 1 września 1939 r. to był piątek, tak więc czwartek był ostatnim dniem mojej pracy. Wielu okolicznych mieszkańców, również z naszej miejscowości, zostało zatrudnionych przez Niemców na lotnisku, tam też znalazł zatrudnienie mój brat. Robotnicy dostawali niewielkie wynagrodzenie, talerz zupy, odzież ochronną oraz kartki na szare mydło i marmoladę.

(P) Z dnia na dzień trzeba było dostosować się do innych warunków. Jak zwykli ludzie odnaleźli się w tej nowej rzeczywistości?

(HH) Mogę powiedzieć tylko w oparciu o swoje doświadczenia. W domach prywatnych byli zakwaterowani Niemcy, sprzątałam u jednego z nich, prałam. Niemcy byli wyjątkowo pedantyczni, czyści, wszystko musieli mieć na swoim miejscu, w jak największym porządku. Dlatego nie mogło być mowy, aby źle wykonywać swoje obowiązki. Na początku Niemiec sprawdzał moją uczciwość: pod dywan wkładał banknoty i sprawdzał, czy ich następnego dnia nie brakuje, czy ich nie zabieram. Ponadto gmina wysyłała młode dziewczyny do pracy w niemieckiej kuchni polowej, która znajdowała się koło klasztoru michalitów, ja również zostałam tam zatrudniona.

(P) A życie codzienne? Z czym borykaliście się najbardziej?

(HH) Nikomu nie było łatwo, ale lepiej mieli ci, którzy mieli więcej pola, więcej morgów. Żyło się przecież tylko z tego, co urodziło się w polu, co było w stajni. Nieoceniona była krowa, bo to i mleko, ser, masło. Można było mieć krowy, konie, drób, natomiast zakazany był chów świń. Były w okolicy wypadki, że za zabicie świni Niemcy rozstrzelali. Podstawę jedzenia stanowiły ziemniaki, kapusta, groch, fasola, kasza pęczak, kukurydzianka. Potrawy mączne gotowało się z maki

PIASTUN

MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2b, tel: (0-13) 435-30-74

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Barbara Jurczak-Luśtak, Małgorzata Machnik, Kazimierz Kozioł, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, *korektor - Halina Pleśniarska*

REDAKTOR NACZELNY: Barbara Bocianowska **SEKRETARZ RED. -** Zbigniew Mazur

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

DRUKARNIA
C-m-Net

38-430 Miejsce Piastowe:
ul. ks. Br. Markiewicza 25b
tel./fax (013) 43 393 26
tel. kom. 0 502 223 890
e-mail: comdrukarnia@poczta.fm

Nakład 1000 egz.



razowej. Wyjątek stanowiły święta, kiedy pieczono słodkie kołaczki z białej maki, placek z jabłkami i placek z makiem. Jak one nam smakowały!

Cieężko mieli ci, którzy pola mieli mało i wyżyć takim rodzinom było naprawdę trudno: tam podstawę jedzenia stanowiły ziemniaki gotowane lub pieczone na kuchennej blasze (pokrojone wcześniej w plastry), placki z ciasta (jak na naleśniki) też pieczone na blasze, marmolada do chleba, proziaki (razowe), kawa zbożowa z cykorią słodzona wywarem robionym z buraków cukrowych.

Dużym problemem było zdobycie jakiegokolwiek materiału na ubranie. Pamiętam, że szło się je z niemieckich jutowych worków (bardzo mocny i gęsty materiał). Miał jednakże tę wadę, że były na nich swastyki, trzeba więc było je wcześniej ufarbować na jednolity kolor.

Poza tą namacalną biedą wynikającą z niedoborów środków do życia, do higieny osobistej, nie było życia towarzyskiego - myślę o zabawach, potańcówkach, spotkaniach w gronie rówieśników. Byłam wtedy młoda i - co naturalne - też chciałam się zabawić. Na noc trzeba było czarnym papierem zaciemniać okna, a godzina policyjna trwała od dwudziestej drugiej do szóstej rano.

(P) Czy Wasza rodzina była tą rodziną z morgami?

(HH) Chcę tutaj podkreślić, że pochodzę z rodziny wielodzietnej. Było nas dziesięcioro rodzeństwa. Aby utrzymać tak liczną rodzinę, mój ojciec Franciszek Guzik, który nie umiał ani pisać, ani czytać jeszcze przed wybuchem wojny był trzy razy w Ameryce. Pracował tam bardzo ciężko w hucie, gdzie nakładał węgiel do paleniska. Po powrocie, za zarobione pieniądze, kupił ziemię, z której rodzina mogła się utrzymać, nie biedowaliśmy jak inni. W chwili wybuchu wojny nasza rodzina składała się z sześciu osób: ojca i pięciorga rodzeństwa, reszta już się usamodzielniała.

Trzeba tu nadmienić, że w czasie okupacji niewdzięczny obowiązek miał sołtys wsi, który musiał wskazać gospodarzy posiadających więcej dobytku. Niemcy robili rewizje i kto miał, według nich, za dużo np. zboża, zabierali je. Mojemu bratu, Władysławowi, zabrali konia.

(P) Przeżyła Pani okupację niemiecką, później weszli Rosjanie. Jakie wspomnienia wiążą się z Niemcami, jakie zaś z Rosjanami?

(HH) Moja rodzina nie zaznała od Niemców żadnej krzywdy, a wręcz przeciwnie. Pamiętam dobrze, jak moją siostrą, Marysią, która chorowała na gruźlicę, zajął się niemiecki lekarz (na prośbę mojej krewnej, u której mieszkał). Często ją badał, przynosił lekarstwa, dawał nadzieję, że wyjdzie z choroby. Robił to, aż do wkroczenia armii czerwonej. Jak już wspominałam, pracowałam u Niemca, który także traktował mnie po ludzku. Natomiast Rosjanie to był całkiem inny typ ludzi: inna kultura, zachowanie. Dużo do życzenia pozostawiali ich wygląd - byli brudni, obdarci, a swoim głośnym, hałaśliwym zachowaniem sprawiali, że - mówię o sobie - bałam się ich bardziej niż Niemców. Ale trzeba pamiętać, że był to już piąty rok wojny, wszyscy już byli zmęczeni, już mieli jej dość, a nikt nie wiedział, kiedy nastąpi jej prawdziwy koniec. Może tym zachowaniem chcieli ukoić skołataną nerwy, tęsknotę za bliskimi? Zostanie mi na zawsze w pamięci obraz żołnierzy, zarówno niemieckich jak i rosyjskich, którzy musieli wykonywać rozkazy,

a którzy byli tylko ludźmi: bali się klęski, bólu, śmierci, tęsknili za najbliższymi. Nieraz widziałam, jak ci żołnierze brali na ręce małe dzieci, przytulali je i mówili, że takie własne zostawili w swoich krajach. To było takie ludzkie i tragiczne zarazem. Jeszcze nie wiedzieli, że czeka ich straszna bitwa o Przełęcz Dukielską i wielu z nich zginie.

(P) Najbardziej tragiczne przeżycie, wspomnienie?

(HH) 8 sierpnia 1944 r. samolot rosyjski, który nadleciał od strony Krosna, wystrzelił serię pocisków (nie wiem, jaka mogła być tego przyczyna). Jeden z odłamków trafił w strzechę mojego rodzinnego domu. Była pora obiadowa, pamiętam jak dziś, że jedliśmy pierogi i nie zauważyliśmy, co się wydarzyło. Dopiero sąsiad uświadomił nas, co się dzieje. Dom spalił się doszczętnie. Tato zdążył wyprowadzić konia i krowę, spaliło się zboże, cielę i cały dobytek. Zostaliśmy w tym, co mieliśmy na sobie. W tym czasie spaliły się jeszcze trzy domy. Zamieszkaliśmy u mojego brata Stanisława, u którego byliśmy do grudnia. Nadarzyła się bowiem okazja kupna domu po Łemkach w Tylawie. Dom rozebrano i przewieziono jego elementy do Miejsca, gdzie postawiono je na fundamentach spalonego domu. Poszliśmy więc „na swoje”. To „swoje” było bez podłóg, bez drzwi frontowych, bez żadnych wygod, ale dach nad głową już był, swój dach.

Zaszokowała mnie również wiadomość, gdy już było wiadomo, że wkroczą Rosjanie, że dwóch Niemców zabiło na Winnej Górze dwie młode, bardzo ładne Ukrainki, które były ich utrzymankami.

Muszę jeszcze wspomnieć, że mój brat Władysław, który posiadał konia, jeździł aż do Tylawy po drewno. Został zaangażowany, nie wiem w jaki sposób i przez kogo, do przerzucania Polaków, którzy przez zieloną granicę w Barwinku chcieli przedostać się na Słowację i dalej na Węgry. Wiem o pięciu takich udanych przerzutach. Kiedy Niemcy zabrali mu konia, nikomu już w ten sposób nie mógł pomóc.

(P) Jakie straty w czasie wojny poniosło Miejsce Piastowe?

(HH) W samej wsi zginęły dwie osoby (u Habrata i Jarosza), jedna osoba zginęła w Oświęcimiu (Piotr Polański), spalonych zostało kilka domów, o których wcześniej wspominałam. Większych strat w ludziach czy materialnych więc nie było. Był jednak codzienny strach, bieda, niepewność, co nas czeka, jaki będzie wynik wojny i kiedy przyjdzie jej koniec. Wojna trwała blisko 6 lat i zabrała nam z naszej młodości najlepsze lata, pokrzyżowała wielu ludziom plany życiowe.

Mam nadzieję, że nikt już więcej nie będzie musiał przeżywać takich tragicznych wydarzeń, jakie były udziałem Polski i Polaków w trudnych latach okupacji.

(P) Miejmy taką nadzieję. Dziękuję za rozmowę, za przywołanie wspomnień z młodości i podzielenie się nimi z Czytelnikami „Piastuna”.

Redakcja życzy Pani wielu dalszych lat w dobrym zdrowiu i wiele radości na każdy dzień

(HH) Bardzo dziękuję za życzenia. Może moje wspomnienia zapoczątkują następne? Chciałabym, aby tak się stało, bo chciałabym, aby moje wnuki i prawnuki wiedziały, w jakich warunkach musieliśmy kiedyś żyć.

(Rozmawiała: BB)

„BIJ POLSKICH PANÓW” – 17 WRZEŚNIA 1939



Polscy żołnierze- jeńcy wojenni konwojowani przez Armię Czerwoną do kolejowych punktów załadunku za granicą polsko-sowiecką.

Przez długie lata o agresji ZSRR na Polskę (17 września 1939 r.) nie mówiono ani nie pisano - nawet w podręcznikach historii. Był to temat tabu. Dzisiaj systematycznie zapelnia się te białe plamy z naszej przeszłości, przeszłości dramatycznej i okrutnej dla Polski i Polaków.

Na mocy tajnego załącznika do paktu Ribbentrop - Mołotow ZSRR zobowiązał się do zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce w sytuacji, gdyby III Rzesza znalazła się w stanie wojny z Polską, co było przecież dyplomatycznym określeniem przewidywanego jeszcze przed wybuchem II wojny światowej najazdu Niemiec na Polskę. Trzeba tu podkreślić, że po roku 1945 - zarówno ZSRR jak i władze PRL - oficjalnie zaprzeczały istnieniu takiego załącznika aż do 1989 r. Tylko w niektórych podręcznikach historii wydanych w PRL można było - mimo cenzury - przeczytać enigmatyczne informacje na ten temat.

Oficjalny pretekst agresji zawarty w nocy dyplomatycznej wręczono ambasadorowi w ZSRR W. Grzybowskiemu 17 września o godz. 3:00 w nocy. Zamieszczono w niej, niezgodne z prawdą, oświa-

dczenie o rozpadzie państwa polskiego, ucieczce rządu polskiego, konieczności ochrony mienia i życia zamieszkujących wschodnie tereny polskie Ukraińców, Białorusinów oraz uwalnianiu ludności polskiej od wojny. W konsekwencji ZSRR uznał wszystkie układy zawarte uprzednio z Polską (w tym Traktat ryski z 1921 r. i Układ o nieagresji z 1932 r.) za nieobowiązujące, zawarte z nieistniejącym państwem, dlatego też odmawiano, np. wziętym do niewoli polskim żołnierzom, statusu jeńców wojennych. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że legalny rząd II Rzeczypospolitej opuścił granice



Armia czerwona przekracza granicę w 1939.

Polski dopiero późnym wieczorem 17 września, po otrzymaniu wiadomości o wkroczeniu Armii Czerwonej rankiem tego dnia i potwierdzonej informacji o zbliżaniu się sowieckich oddziałów pancernych do miejsca przebywania władz RP. Prezydent I. Mościcki w wydanym w Kosowie orędziu do narodu określił jednoznacznie sowieckie działania wojskowe jako akt agresji.

Jeszcze w czasie wojny i po jej zakończeniu pojawiły się próby usprawiedliwienia tego haniebnego wydarzenia koniecznością ochrony

terytorium ZSRR w przewidywaniu przyszłej napaści niemieckiej na ten kraj - co w świetle wyników obecnych badań historycznych pozbawione jest jakichkolwiek podstaw. W oficjalnej historiografii ZSRR wydarzenie to przedstawiano jako wyzwolenieczy pochód na tereny Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Z kolei w oficjalnej historiografii polskiej okresu PRL faktu tego nie eksponowano, ewentualnie przedstawiano go jako pokojowe „wkroczenie” wojsk radzieckich w celu „ochrony” ludności na wschodnich terenach. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego - wejście Armii Czerwonej stanowiło agresję, łamiącą przy tym postanowienia polsko-sowieckiego układu o nieagresji i obowiązującą Polskę i ZSRR konwencję o określeniu napaści



Spotk. wojsk sowieckich i niemieckich.

z 1933 r. W ZSRR agresję usprawiedliwiano za pomocą ideologicznej retoryki o sprawiedliwości dziejowej wobec burżuazyjnego państwa polskiego i wymuszonego Traktatu ryskiego oraz wyzwoleniu uciskanych i rozdzielonych narodów. Obecnie w Polsce niektórzy politycy uważają ją za faktyczny IV rozbiór Polski, większość historyków za agresję wojskową „w cieniu” agresji hitlerowskich Niemiec i to podjętą - nie tak jak niemiecka - bez wypowiedzenia wojny. Wszyscy natomiast są zgodni, że dla Stalina i jego współtowarzyszy była to również osobista zemsta za niepowodzenia najazdu na Polskę w sierpniu 1920 roku.

Polska utraciła 1/5 swego terytorium. Ponadto napaść doprowadziła do masowych prześladowań narodowościowych na przyłączonych do ZSRR terenach wschodnich II Rzeczypospolitej, aresztowań i osadzeń w obozach koncentracyjnych, egzekucji, mordów, powszechnych deportacji. Natomiast



17 września 1939, inwazja Armii Czerwonej.



brak publicznego ogłoszenia przez Prezydenta i rząd RP faktu istnienia stanu wojny pomiędzy ZSRR i Polską oraz brak jednoznacznego rozkazu E. Rydza Śmigłego - Naczelnego Wodza - stawiania oporu najeźdźcy doprowadził do dezorientacji dowódców i żołnierzy (przykład: obrona Lwowa), a w konsekwencji do wzięcia do niewoli około 250 tysięcy żołnierzy i oficerów, w większości niestawiających oporu i pośrednio do zbrodni katyńskiej na kilkunastu tysiącach oficerów Wojska Polskiego (na 22 tysiące zamordowanych w Katyniu 15 tys. stanowili oficerowie).

Od momentu uderzenia na Polskę Armia Czerwona dokonywała wielu zbrodni, mordując jeńców i masakrując ludność cywilną. Ocenia się, że ich ofiarą padło około 2 500 żołnierzy polskich i policjantów oraz kilkuset cywilów. Jednocześnie radzieccy dowódcy wzywali ludność cywilną do mordów i przemocy, np. dowódca Frontu Ukraińskiego w jednej z odezw napisał: „Bronią, kosami, widłami i siekierami bij swoich odwiecznych wrogów - polskich panów”.

Największe zbrodnie popełniono w Rohatynie (rzeź na żołnierzach polskich i ludności cywilnej), Grodnie, Nowogródku, Sarnach, Tarnopolu, Wołkowysku, Oszmianie, Świsłoczy, Mołodeczynie, Kosowie Poleskim i in. W ślad za oddziałami Armii Czerwonej posuwały się wojska i oddziały specjalne NKWD, dokonując natychmiastowych are-

szowań lub egzekucji lokalnych elit według przygotowanych wcześniej list proskrypcyjnych przypomocy lokalnej agentury komunistycznej i zorganizowanych bojówek

(tzw. milicji ludowej).

28 września ZSRR i III Rzesza podpisały tzw. Traktat o granicach przyjaźni, zwany też drugim paktem Ribbentrop - Mołotow, który przypieczętował podział Polski, korygował wcześniejsze ustalenia na temat przebiegu granicy niemiecko-radzieckiej oraz podział stref wpływów w krajach bałtyckich. W tym ostatnim przypadku doprowadziło to niezwłocznie do wprowadzenia sowieckich baz wojskowych na terytoria tych państw z zachowaniem do czasu ich niezależności państwowej, a nastę-



General Heinz Guderian i kombryg Siemion Kriwoszejn odbierają wspólną defiladę Wehrmachtu i Armii Czerwonej w Brześciu.

pnie w czerwcu 1940 r. do inwazji Armii Czerwonej na te kraje, ich formalnej aneksji przez ZSRR (sierpień 1940) i prześladowań ludności państw bałtyckich - m. in. po aneksji Litwy wysiedlono (czerwiec 1940 - czerwiec 1941) 25% ludności litewskiej.

Armia wzięła do niewoli 250 tys. żołnierzy, w tym około 18 tys. oficerów, około 7 tys. żołnierzy poległo lub zginęło po wzięciu do niewoli. W walkach zginęło około 3 tys. żołnierzy, około 10 tys. zostało rannych. Dalsze konsekwencje

agresji to masowe represje wobec ludności polskiej ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej, grabież majątku narodowego i dóbr prywatnych. W głąb ZSRR wywożono całe zakłady przemysłowe, maszyny, instalacje fabryczne, lokomotywy, wagony, samochody, inwentarz



Kolumny piechoty sowieckiej 17.09.1939

żywy i martwy. Obrabowano polskie muzea, biblioteki, archiwa i prywatne zbiory sztuki.

Mimo czterokrotnej różnicy w sile nabywczej rubla w stosunku do złotego obie waluty zostały we wrześniu 1939 r. zrównane przez władze sowieckie w kursie wymiany, co spowodowało natychmiastowe zniknięcie wszystkich towarów z rynku (przy masowym ich wykupie przez żołnierzy sowieckich). Zablockowanie wszystkich kont bankowych i kas oszczędnościowych spowodowało zubożenie ogromnych grup ludności, upadek instytucji dobroczynnych, kulturalnych i naukowych. 12 grudnia 1939 r. nastąpiło oficjalne wycofanie z obiegu złotego, który zastąpiono rublem przy jednoczesnej likwidacji oszczędności bankowych i braku wymiany walutowej. Zlikwidowano także wiele kościołów trzech głównych wyznań (w większości katolickich), które zamieniono na magazyny, składy, kina lub ośrodki radzieckiej Ligi Bezbożników - organizacji powstałej w 1925 r., która atakowała wiarę w Boga i uczucia religijne różnych grup wyznaniowych. Zastosowano także deportację innych grup etnicznych i represje w stosunku do ukraińskich i białoruskich działaczy narodowych. Ocenia się, że w latach 1939 - 1945 doszło (wg różnych źródeł) do przymusowego wywiezienia od 550 000 - 1 500 000 obywateli polskich w głąb ZSRR. 18 grudnia 1939 r. rząd RP na uchodźstwie uznał, że zaistniał stan wojny pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Związkiem Radzieckim.

(Rab)



Stalin (z lewej) i Ribbentrop. Moskwa 23.08.1939

POWOJENNA HISTORIA LOTNISKA W KROŚNIE



Zygmunt Majka

w Krośnie. Zaznaczyć w tym miejscu trzeba, iż jedynym budynkiem, który ocalał chyba tylko cudem, był tzw. „okrągłak”, wprawdzie był bez szyb i okien, niemniej jednak główna konstrukcja pozostała nietknięta. Budynek ten w czasie wojny podobnie jak przed wojną i w czasach obecnych służył Niemcom jako port lotniczy.

Zniszczonych hangarów pilnowali polscy strażnicy uzbrowieni w rosyjskie karabiny. Jak wcześniej wspominałem, po zawierusze wojennej niewiele zostało z dawnej przedwojennej świetności naszego lotniska, dlatego też niemożliwym było rozpoczęcie działalności lotniczej, szkoleniowej czy też produkcyjnej na bazie tego, co pozostało. Aby rozpocząć działalność Aeroklub Podkarpacki już jesienią 1945 r. pozyskał tymczasową siedzibę w zakładzie stolarskim Tenerowicza, obok rafinerii i stacji kolejowej w Krośnie, przy obecnej ulicy Pużaka. To właśnie w tym małym zakładzie stolarskim ma swoje początki zakład produkcyjny Aeroklubu. Pierwotnie produkcja polegała na remontowaniu poniemieckich szybowców SG-38 sprowadzanych z zachodniej Polski, z terenu ziem odzyskanych. Zajmowało się kilku młodych 17-18 letnich mężczyzn z Głowienki i Krosna. Byli to między innymi: Zygmunt Majka, Józef Steliga, Józef Guzik. Wyremontowane i przywrócone do używalności szybowce należało teraz wypróbować podczas lotu. Jak wiadomo, lotnisko w Krośnie to teren całkowicie płaski, a początkowo nie było, niestety, samolotu, który mógłby holować szybowce, dlatego też przewożono je do Łączek Jagiellońskich, gdzie startowały z naturalnego wzgórza przy pomocy naciąganych lin gumowych. Ze względu na sprzyjające w tym terenie bardzo dobre warunki dla rozwoju szybownictwa, w miesiącach wakacyjnych 1946 r., utworzono tutaj szkołę szybowcową dla harcerzy z całej Polski. Aeroklub podjął również decyzję o przeniesieniu warsztatów remontowych z zakładu Tenerowicza do Łączek Jagiellońskich, gdzie na bazie znajdujących się tam dużych podworskich stodoł urządzono prowizoryczne warsztaty remontowe latających szybowców. Remonty odbywały się przy pomocy prostych narzędzi: piłek ręcznych, strugów do drewna, wiertarek - na początku funkcjonowania zakładów naprawczych nie było żadnych większych maszyn. Po kilku miesiącach działalności - zarówno szkoła szybowcowa, jak i zakłady remontowe zostały przeniesione z powrotem do Krosna, gdzie w wybudowanym,

Po wyzwoleniu Krosna i okolic, już jesienią 1945 roku, komendant radzieckiej jednostki lotniczej, któremu podlegało formalnie lotnisko, przekazał je władzom miasta. Zniszczone było w 85% przez wojenną zawieruchę. W tym samym roku władze miasta przekazały teren lotniska wraz z ocalałą infrastrukturą Aeroklubowi Podkarpackiemu

nieogrzewanym hangarze urządzono warsztaty remontowe i produkcyjne. Lotnisko wyposażono także w dwupłatowy samolot do holowania „CSS-13”. Pierwszym kierownikiem warsztatów został Józef Kusiba z Zawodzia (dzielnica Krosna). Na lotnisku w dalszym ciągu brak było pomieszczenia dla biura zakładu, dlatego też zostało ono zlokalizowane w Krośnie na ul. Franciszkańskiej, nad znajdującym się tam wtedy barem mlecznym.

Załoga zakładu - składająca się zaledwie z trzydziestu młodych, zapalonych, ambitnych modelarzy - starała się zwiększyć produkcję, ale niestety, jeden mały hangar nie pozwalał na dalszy rozwój branży lotniczej. Załoga z własnej inicjatywy, z wielkim poświęceniem, po godzinach pracy, w czynie społecznym przystąpiła do rozbudowy bazy lokalowej, remontując drugi, znacznie większy hangar, z którego po wojnie pozostały tylko sterzące kikuty. Zaczęto wynosić gruz, murować ściany działowe, szklić okna, remontować dach. Po kilku miesiącach hangar był gotowy, teraz można było rozszerzyć produkcję. Zabudowania zakładu nie były ogrodzone, nie było szaf na narzędzia dla pracowników i jedynie w nocy cały teren pilnowany był przez jednego wartownika bez broni. I o dziwo, nic nie ginęło!

Pierwszym wyprodukowanym na lotnisku szybowcem był typ ABC, pospolicie nazywany „Patyczakiem”. Szybowiec ten nie miał krytej kabiny pilota, jedynie siodelko z oparciem i pasy bezpieczeństwa. Patrząc z ziemi na lecący w powietrzu samolot, wydawało się, że pilot wisi pod skrzydłami. Najchętniej latał na nim przedwojenny pilot Jan Woźny.

W tych trudnych, początkowych latach powojennych, nieocenioną pomocą, zarówno dla załogi jak i samego lotniska, były przychodzące z Ameryki do zakładu paczki „UNRA” (United Nations Relief Aid - Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy - przyp. redakcyjny), w których były artykuły żywnościowe, mundury, angielskie kurtki lotnicze koloru zielonego. Zawartość tych paczek była dzielona wśród załogi. W tym okresie nastąpiła zmiana w kierownictwie - Józefa Kusibę zastąpił Władysław Gierucki z Krosna. Od tej opory zakład powoli zaczyna się rozwijać. Zwiększa się zatrudnienie do 40 osób i równocześnie rozszerzona zostaje produkcja - przystąpiono do produkcji nowego szybowca.



Szybowiec „Sroka” produkowany w „ZSLS” w Krośnie.



Szybowiec „Mucha 100” na pierwszym planie Zygmunt Majka.



W 1949 r., rozporządzeniem Ministerstwa Komunikacji i Przemysłu Lotniczego, zakładowi zmieniono nazwę na Zakłady Sprzętu Lotnictwa Sportowego nr 5 w Krośnie, którego kierownikiem został Rudolf Radwański, doskonały fachowiec tej branży, dobry gospodarz zakładu, ogólnie lubiany przez załogę.

Decyzją nowego kierownika biuro zakładu zostaje przeniesione z ulicy Franciszkańskiej na lotnisko. ZSLS przystępuje się do seryjnej produkcji szybowców: „Mucha 100”, „100A”, „Czapla”, wyczynowych szybowców: „Jastrząb”, „Bocian”, „Lis”. By sprostać rosnącym zamówieniom, po raz kolejny zwiększa się zatrudnienie.

W czasie wielu lat pracy w zakładach lotniczych przeżyłem zarówno smutne jak i tragiczne chwile. Wypadki zdarzały się zarówno z winy sprzętu jak i samych ludzi. Jedno z takich tragicznych wydarzeń miało miejsce w roku 1950. Dwaj przedwojenni piloci, Nowotka i Szuber, polecili nad Haczów, gdzie w miejscowym kościele odbywał się ślub ich znajomych. Gdy już byli nad kościołem, oczekującej tam parze młodej zrzucili bukiet kwiatów. Lecieli wtedy jednak zbyt nisko, samolot zawadził o jedno z drzew stojących w pobliżu kościoła i runął w dół, rozbijając się o ziemię. Nowotka zmarł w drodze do szpitala, a Szuber parę dni leżał nieprzytomny. Lecieli samolotem dwumiejscowym. Nowotka pilotował z drugiej kabiny. Szuber był w pierwszej kabinie jako pasażer i to on rzucał kwiaty. Parę dni leżał nieprzytomny w szpitalu, wyzdrowiał, ale niestety, odniesione urazy podczas wypadku pozostały mu do końca życia.

Zakład krosński podjął się również produkcji szybowca z Szybowcowego Zakładu Doświadczalnego w Bielsku Białej. Pierwszymi pilotami oblatywaczami, w celu sprawdzenia w powietrzu możliwości nowego typu samolotu, byli piloci: Szydłowski, Ziętek i Góra.

Hołowanie szybowców odbywało się przy pomocy samolotu „PO 2”, produkcji radzieckiej, w późniejszym okresie samolotem produkcji polskiej „CSS 13” (dwupłatowiec produkowany w WSK Mielec). Wyprodukowane w Krośnie szybowce eksportowane były między innymi do Chin, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Egiptu.

Transport szybowców na terenie kraju do poszczególnych aeroklubów prowadzony był drogą powietrzną: na lotnisko przylatywali samolotem dwaj piloci, następnie szybowiec przypinano na linie do samolotu holującego i tym sposobem transportowany był na miejsce przeznaczenia.

Za granicę przewożono szybowce wagonami lub samochodami albo w kontenerach na statkach.

W styczniu 1957 r. na trzeciej grupie lotniska został powołany do życia zakład pod nazwą Okręgowe Zakłady Lotnicze Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ich kierownikiem został Bolesław Gudź, mieszkaniec pobliskiego Suchodołu. Załoga składa się z trzynastu osób, pracujących w bardzo trudnych warunkach. Lakiernia nie miała wentylacji, brak było maszyn (tokarek, frezarek) oraz innego wyposażenia warsztatowego. Były

to jednak czasy, kiedy ludzie prości, bez wykształcenia byli w stanie zrobić prawie wszystko. W połowie 1958 r. przedsiębiorstwo zostało przekształcone w Lotnicze Zakłady Naprawcze Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Krośnie. Ich dyrektorem mianowany został świetny fachowiec tej branży - Władysław Janica.

W 1960 r. na bazie Lotniczych Zakładów Naprawczych powstała Wytwórnia Prefabrykatów Modelarskich, jej kierownikiem był Kazimierz Ginalski. Produkowano tu zestawy modeli latających szybowców z napędem gumowym i silnikowym. Łącznie wytwarzano

18 typów modeli takich jak: „Zuch”, „Ćwika”, „Świerszczyki”. Rocznie wytwórnię opuszczało kilkanaście tysięcy sztuk. Wysyłane były na całą Polskę za pośrednictwem Centralnej Składnicy Harcerskiej w Warszawie. Oprócz modeli produkowane były kleje, gumy do napędu, listwy, żywice epoksydowe, paliwa do silniczków oraz wiele innych detali modelarskich. Na początku lat siedemdziesiątych stopniowo, w miejsce drewnianych detali, zaczęto stosować tworzywa

sztuczne, laminat szklany oraz piankę poliuretanową.

Załoga wytwórni prefabrykatów liczyła od 30 do 40 osób, młodych ludzi, przeważnie z Głownienki, Krosna i najbliższych okolic.

W samych zakładach lotniczych remontowane były szybowce i samoloty z całej Polski, jak również czechosłowackie, akrobacyjne „Zlin-26”. Był to samolot o ładnej i zgrabnej sylwetce, dwuosobowy. Przylatywały one do Krosna z aeroklubów z całej Polski. Mocno już nadszarpnięte przez czas i eksploatację, wymagały kapitalnych remontów jak również przeglądów stanu technicznego.

Rok 1968 to kolejny V Zjazd PZPR, w całym kraju podejmowano zobowiązania i hasła, których celem było uczczenie tego „doniosłego wydarzenia”. Zakłady lotnicze w Krośnie również nie mogły pozostać bez stosownych na tę okoliczność zobowiązań. Hasło LZN brzmiało: „Robimy

dużo, a stać nas na więcej”. Z ogromnym zapalem i entuzjazmem, daleko ponad przyjętą normę, przystąpiono do wcielania w życie hasła przewodniego. Samolot „ZLIN-26” miał stać się sztandarowym wytworem zakładu, służącym realizacji przyjętych zobowiązań załogi. Przystąpiono z wielkim poświęceniem do modernizacji „Zlina”. Polegała ona między innymi na przerobieniu go z dwumiejscowego na jednomie-

jscowy, zamontowano do niego silnik o zdecydowanie większej mocy, dokonano także zmian przy konstrukcji dźwigarów skrzydła. Po dokonanych ulepszeniach przyszedł czas na loty próbne. 15 maja 1968 r. w godzinach porannych, podczas wykonywania figur akrobacyjnych nad łąkami pomiędzy Zręczinem i Chorkówką, rurowy dźwigar skrzydła nie wytrzymał obciążeń i prawe skrzydło oderwało się od konstrukcji maszyny, która, koziołkując, spadała w dół. Pilot w wyniku działania sił odśrodkowych nie był w stanie opuścić kabiny, by ratować się skokiem na spadochronie. Wraz z samolotem runął na ziemię ponosząc śmierć na miejscu. Był to młody pilot, mistrz Polski w akrobatyce



Katastrofa samolotu nad Haczowem-zdjęcie wykonane dwa dni po wypadku. Fot. Zygmunt Majka



Samolot „Wilga” remontowany przez LZN-Krosno fot. Zygmunt Guzik-senior modelarstwa rodem z Głownienki

samolotowej, Antoni Kozłowski, pilot aeroklubu śląskiego. Do Krosna przyleciał na zgrupowanie i treningi przed V Samolotowymi Mistrzostwami Świata. I tak oto w jakże tragiczny sposób zakończyło się zobowiązanie ku czci „przewodniej siły narodu”. Od początku lat 70-tych Zakłady Naprawcze Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej remontowały również samoloty o ciężkiej konstrukcji, takie jak: „AN-2”, „Wilga”, „Gawron”. Produkcja ta była kontynuowana do początku lat 80-tych.

Kilka lat wcześniej, bo w roku 1963, zakładowi zmieniono nazwę na WSK Krosno, a jego dyrektorem został Edward Kłeczek. Początkowo wytwarzano tylko jeden typ szybowca i jednocześnie kończono produkcję pozostałych typów szybowców. Powoli zmienia się profil produkcyjny zakładów.

Po ustaniu produkcji szybowca produkowano palniki do „Junkersów” łazienkowych (gazowe ogrzewacze wody), schładzarki do mleka (70% produkcji jest wysyłane dla Związku Radzieckiego, 30% z przeznaczeniem na rynek krajowy), cysterny do transportu mleka, podwozia do samolotów polskich i amerykańskich oraz do „Dromaderów”.

Obok WSK, w dużych obiektach i hangarach, miejsce swoje znalazł Aeroklub Podkarpacki, w którym szkoleni byli piloci samolotowi, szybowcowi i spadochroniarze. Szkolono zarówno pilotów z Polski, jak również z krajów Afryki. W początkowych latach szkolenia odbywały się na samolotach pamiętających wyzwolenie, takich jak: „CSS-14”, „Junak-2”, „Junak-3”, „Jak-18”, „Zlin-26a”, a w późniejszym terminie na samolotach „An-2”, „Gawron”, „Wilga”. Z Aeroklubu Podkarpackiego wywodzi się mistrzowie Polski i świata w konkurencjach samolotowych, szybowcowych, spadochronowych.

W sąsiedztwie aeroklubu, w odbudowanych obiektach, utworzone zostało Centrum Wyszkożenia Lotniczego, gdzie szkoleni byli kandydaci na komandosów. Skoki odbywały się na pomocniczym lotnisku w Łężanach. Było to szkolenie specjalistyczne, na dużym samolocie „AN-2”, zwanym przez pilotów „Antkiem”. Komendantem był pilot mjr Zygmunt Richter.

W bezpośrednim sąsiedztwie CWL jest duży obiekt, w którym znajdowała się Centralna Składnica Materiałów Technicznych. Powołana została na mocy decyzji Zarządu Głównego Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Warszawie, a jej kierownikiem został pilot Alfred Rogus, z zawodu nauczyciel.

CSMT przez 15 lat była moim zakładem pracy. Zadania, jakie przed nią stały, to: zaopatrzenie w części zamienne do szybowców i samolotów aeroklubów całej Polski (a było ich 49, w każdym mieście wojewódzkim), odbiór z jednostek wojsk lotniczych części zamiennych do samolotów, konserwacja i przeglądy silników lotniczych po skończonym resursie, kasacja samolotów, które już były wysłużone.

CSMT podlegała bezpośrednio pod Zarząd Główny Aeroklubu PRL.

Tak powoli dobiegła końca długoletnia historia produkcji szybowców na lotnisku w Krośnie. Od 1980 r. zaczyna się powolny spadek produkcji i ciągła zmiana dyrektorów. Z roku na rok spadek nabrał rozpędu. Co pozostało dziś z dawnego zakładu, słynnego w całym świecie, widzimy wszyscy. Z lotniskiem w Krośnie związane jest całe moje życie. Początkowo jako bierny obserwator, młody chłopak, widziałem losy lotniska podczas zawieruchy wojennej, później to, co pozostało z jego dawnej przedwojennej świetności, a w dorosłym już życiu - sam tworzyłem spory kawałek historii tego zakładu. Dzisiaj, patrząc na moje dawne przedsiębiorstwo, z którym byłem związany zawodowo przez prawie 30 lat, widzę opustoszałe hale produkcyjne. W dużych hangarach, gdzie kiedyś produkowano sprzęt lotniczy, w miejscach, gdzie stały japońskie, nowoczesne wieloczynnościowe numerycznie sterowane maszyny, stoją potężne regały, na których piętrzą się stosy artykułów żywnościowych. Wielka szkoda, bo historia tych obiektów jest bardzo bogata. Lotnisko, kiedyś tak znane i słynne w wielu krajach świata, powoli umiera. Ale cóż, historia przecie kołem się toczy. Być może znajdują się jeszcze ludzie, którzy przywrócą mu dawną świetność i przynależną rangę.

Józef Machnik

Za miesiąc w „Piastunie” historia „gestapowskiego kata”

Świerk papieski w Łężanach

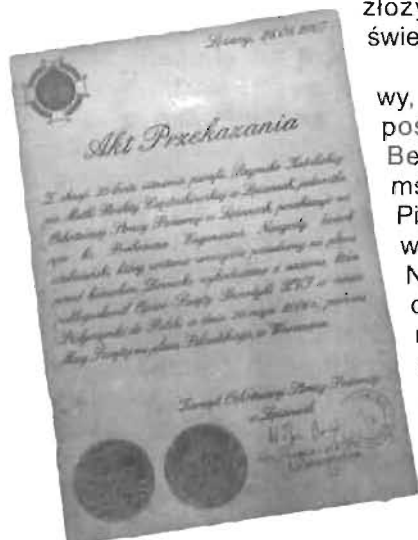
Z okazji 25-lecia parafii 26 sierpnia br. w kościele parafialnym w Łężanach odprawiona została msza święta, w której między innymi uczestniczyli członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej. Podczas mszy strażacy złożyli niecodzienny dar: świerk istebniański.

Świerk ten jest wyjątkowy, ponieważ jego nasiona poświęcił Ojciec Święty Benedykt XVI podczas mszy świętej na Placu Piłsudskiego w Warszawie w dniu 26 maja 2006 r. Następnie nasiona trafiły do Nadleśnictwa w Jabłonnej, gdzie wyhodowano sadzonki świerka. Jedna z sadzonek, wraz z certyfikatem potwierdzającym jej autentyczność, trafiła w ręce Marka Klary - wójta

gminy Miejsce Piastowe, który przekazał ją strażakom z Łężan.

Zarząd OSP uznał, że najlepszym miejscem dla drzewka będzie teren obok kościoła parafialnego w Łężanach, gdzie, po mszy świętej, zostało zasadzone.

Zarząd OSP



Akt przekazania. Fot. Wiesław Habrat



Fot. Wiesław Habrat



WOJNA

Każdy, kto choć trochę znał sytuację międzynarodową, zdawał sobie sprawę, że Polska nie miała szans. Gotowości do obrony kraju nie brakowało, ale nie bardzo wiadano, z kim i jak walczyć. Kraj zalały dwie ogromne armie, które przygotowywano na to od dłuższego czasu, toteż wszystkie wysiłki naszego bohaterskiego wojska były skazane na klęskę.

Ojciec i brat mamy, Edward, wyjechali do wschodniej Polski, gdzie mieli nadzieję dotrzeć do swoich, już od pierwszych dni wycofujących się jednostek. Niestety, również ich podróż skończyła się nieszczęśliwie. Ojcu brakowało zaledwie dziesięciu kilometrów, by połączyć się ze swoim pułkiem,

Powrót ojca uznaliśmy jednak za znak opatrności i nadziei, że nie wszystko jest stracone. Szybko bowiem po rozpoczęciu okupacji Niemcy zorientowali się, że będzie im trudno zarządzać zajętymi przez siebie terenami z powodu braku odpowiednio wyszkolonego personelu. Dlatego też rozkazano ojcu zająć się zarządzaniem własnym majątkiem - naturalnie, dla niemieckiej administracji i pod karą śmierci za najmniejsze uchybienie obowiązkom. Nazywało to się *Deutsche Liegenschaft*.

Wszystko to spowodowało radykalną poprawę naszej sytuacji. Mogliśmy zająć dużo większą część domu i pozostać tam prawie do końca wojny. Ponadto



Wycieczka mieszkańców Miejsca Piastowego do pustelni św. Jana z Dukli. W zaznaczeniu: ks. Jan Górecki, autor książki oraz jego ojciec Tytus Trzeciecki, fot. arch. GOK

a Edward musiał tylko przebrnąć niegłęboką rzekę, by zająć miejsce w czekającym na niego samolocie zwiadowczym typu RWD. Dostali się jednak do niewoli. Ponieważ ojciec był jeszcze w cywilnym ubraniu i mówił biegle po niemiecku, zdołał się wyłgać i został wysłany do domu. Edward trafił do niewoli rosyjskiej, skąd wysłano go do Katynia i zamordowano rok później. W przeciągu dwóch tygodni Polska przestała istnieć, zajęta przez hitlerowców i bolszewików, którzy jak bracia spotkali się w umówionym miejscu, to jest na linii Ribbentropa-Mołotowa.

Mało również zostało z naszej, kiedyś tak dumnej i ukochanej, siedziby Trzecieckich. Dom został obrabowany i zajęty przez armię niemiecką, a wszystkich domowników rozkwaterowano w kilku pokojach w najgorszej części dworu. Dowiedzieliśmy się, że nasz los będzie rozstrzygnięty w terminie późniejszym.

ojciec mógł, pod pozorem sprawowania swojej nowej funkcji, rozpocząć organizowanie ruchu oporu, który był szczególnie ważny w naszej części Polski.

Miejsce Piastowe leżało bowiem tylko o kilka kilometrów od Przełęczy Dukielskiej, to jest przy szlaku prowadzącym na Słowację i Węgry, szczególnie uczęszczanym przez uciekinierów, dla których pozostanie w Polsce było równoznaczne ze śmiercią. Do obowiązków zorganizowanej przez ojca grupy należało przede wszystkim zbieranie uciekinierów, którzy w drodze ku wolności często błakali się po okolicy i byli łatwym łupem czujnego gestapo. Ludzi tych trzeba było odpowiednio ubrać, odkarmić i przeprowadzić przez odległą o ponad piętnaście kilometrów granicę. W ten sposób dane mi było spędzić pierwsze osiem lat życia nie tylko w wiekowej kulturze domu moich przodków, ale również w atmosferze



konspiracji, będąc świadkiem zmagania z niemiecką przemocą. Można dyskutować, czy miało to pozytywny wpływ na rozwój mojego charakteru.

Podczas wojny dzieliłem pokój z Antkiem. Był to syn starszej siostry ojca i nieuleczalnie chorego hrabiego Potockiego, odesłany do nas na wychowanie. Miał już wtedy szesnaście lat i był gotów do służby w AK. O ile wiem, został od początku wcielony do tzw. ochronki, to jest jednostki, która zajmowała się ochroną transportów przez granicę. Zadanie to było koniecznością, ponieważ Niemcy dobrze wiedzieli, że okolice Dukli są „ściekiem” uciekinierów z całej Polski, i starali się robić wszystko, by udaremnić działania partyzantów. Zatem gros wspomnień z czasów wojny zawdzięczam Antkowi, który wracając po spełnieniu swoich obowiązków, trochę opowiadał, a właściwie zwierzał się młodszemu kuzynowi. Słuchałem, zafascynowany światem, który istniał, ale jak gdyby w jakimś innym wymiarze. Musiały to być bardzo poruszające chwile, bo pamiętam prawie wszystko, choć upłynęło ponad pięćdziesiąt lat.

Tej nocy Antek wrócił bardzo późno. Bez słowa zwał się na łóżko i myślałem, że zasnął. Ale nie, przewracał się to na jedną, to na drugą stronę, i chyba słyszałem, że płacze. Wstałem z łóżka, nalałem kubek wody i nic nie mówiąc, podszedłem do przyjaciela-kuzyna. Wypił, ale nie podziękował. W pokoju było ciemno, ale wydawało mi się, że ociera oczy, potem niewyraźnie powiedział:

- Ach, żebyś wiedział!

Później dowiedziałem się wszystkiego. Podczas przechodzenia granicy doszło do potyczki z Niemcami. Po stosunkowo krótkiej wymianie ognia obydwie walczące strony, z niewiadomych powodów, wycofały się poza jego zasięg. Na miejscu starcia pozostały ofiary i broń, szczególnie wartościowa dla partyzantów. Gdy nieprzyjaciół był oddalony na bezpieczną odległość, posłano Antka, by zebrał „co się dało”. Ostrożnie się czołgając, w pewnym momencie Antek znalazł się w za-głębienu, w którym leżał ciężko ranny niemiecki żołnierz. Żył jeszcze, ale jego jęki wskazywały na zbliżającą się śmierć. Antek automatycznie podniósł swój karabin, wycelował i... nie umiał pociągnąć za cyngiel. Strzelanie do wroga z daleka było już dla niego chlebem powszednim, ale zastrzelić człowieka z odległości dwóch kroków nie był w stanie. W wyniku jakiejś strasznej walki wewnętrznej odbezpieczył ręczny granat i rzucił go w kierunku Niemca z rozpadliny, którą uznał za bezpieczną dla siebie. Eksplozja, która zdarła mu czapkę z głowy, wprowadziła do życia Antka nową prawdę. Od tego dnia i on był mordercą.

W roku 1942 ojciec został ciężko ranny. Stało się to podczas przechodzenia przez granicę z dwoma rosyjskimi pilotami, których samoloty zostały zestrzelone na froncie wschodnim i którzy po wylądowaniu na spadochronach koniecznie chcieli przedostać się na Zachód, by już nie walczyć w szeregach Armii Czerwonej.

Operacja byłaby udana, gdyby nie to, że wskutek jakiejś pomyłki grupa weszła na zaminowane pole. Nie tylko przekroczenie granicy przestało być możliwe, ale również odwrót był bardzo problematyczny. Niestety, to właśnie ojciec jako pierwszy nastąpił na minę, która

zmieniła jego ciało w krwawą masę rozszarpanego ciała i zgruchotanych kości.

Antek nie był w grupie ojca, ale pełnił zadanie ochrony operacji z sąsiedniego wzgórza. Stamtąd widział, co się stało, i był przekonany, że ojciec poniósł śmierć na miejscu. Zdziwił się zatem, zobaczywszy krótko po eksplozji, że ojciec daje znaki ręką i prosi o pomoc. Zgłosił się więc na ochotnika i poczołgał się w kierunku rannego. Nie miał ze sobą żadnych aparatów do lokalizacji min, ale to właściwie było bez znaczenia, jako że na tym polu groziły mu miny przeciwpiechotne, czyli umieszczone w szklanej skorupie, która nie reagowała na żadne magnetyczne detektory. Na szczęście dwie inne eksplozje, które towarzyszyły grupie podczas przedzierania się przez pole minowe, wyznaczyły Antkowi geometryczny system, który zastosowali pedantyczni Niemcy, zakładając tę pułapkę.

Po godzinnym czołganiu się Antek dotarł do ojca. Nadspodziewanie był on nadal przytomny i bez słowa wskazał mu oczami duży kamień, który złagodził efekt eksplozji. Było to pocieszające, ale tylko do pewnego stopnia. Nogi ojca wyglądały jak jedna krwawa masa i Antek nie miał wątpliwości, że jego wuj już nigdy nie będzie jeździł na nartach.

Droga powrotna nie była zbyt daleka, może sto metrów, może nawet mniej, ale ze względu na ciężar ojca, przed czołgającym się szesnastolatkiem stało zadanie prawie niewykonalne. Dotarli jednak do miejsca, gdzie oczekiwali ich inni. Antek u kresu sił, ojciec nieprzytomny, z powodu straty krwi i bólu.

Tak zaczęło się najgorsze. Lekarz polowy musiał natychmiast operować ojca, a Antek został, może niezupełnie przypadkowo, sanitariuszem, odpowiedzialnym za narkozę itp. I to właśnie było najstraszniejsze. O żadnej narkozie ewipaniem, chloroformem czy eterem nie było mowy. Jedynym dostępnym środkiem znieczulającym był samogon, na szczęście odpowiednio mocny. I tak, podczas gdy lekarz „łatał” nogi ojca, Antek napełniał usta rannego samogonem i w krótkich chwilach powrotu do przytomności, powodowanych nieprawdopodobnym bólem, jakby całując go w usta, wtlaczał swoim oddechem samogon do przełyku. Chodziło po prostu o to, by ojciec był odpowiednio pijany.

Za opisaną akcję Antek został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* - jako najmłodszy w Polsce - i mimo że jeszcze wiele razy dowiódł swego poświęcenia sprawie wolnej ojczyzny, nigdy nie przestał myśleć o tej nocy w dukielskich Karpatach.

Ojciec przeżył. Po dalszych dwóch operacjach i blisko rocznej chorobie zaczął kuśtykać - o dwóch łaskach, ale na własnych nogach. Przeżył nie tylko wybuch miny, szok pooperacyjny i prawie niekończące się zapalenia ran, ale również prześladowające go stany psychiczne, w których uświadamiał sobie, że minęły dla niego bezpowrotnie czasy pełnej sprawności fizycznej, jazdy konnej, narciarstwa itd. Przeżył, bo odniósł zwycięstwo nie tylko nad śmiercią, ale również nad sobą. Podziwiałem go za to do końca. Nie brał więcej udziału w ekspedycjach przez granicę, jednak nadal aktywnie zajmował się ich organizowaniem.

Cd w kolejnym numerze „Piastuna”



moja podróż po meksyku

palenque - san cristobal de las casas - oaxaca



Do Palenque przybyłam we wczesnych godzinach porannych. Palenque dzisiaj to tylko stanowisko archeologiczne zagubione pośrodku zwrotnikowego lasu, owiane tajemnicą i pełne uroku. Początek istnienia miasta datuje się na rok 100 p.n.e. Pełny jego rozkwit przypadł na lata 600 - 800 n.e., kiedy to Palenque było stolicą regionu. Na początku X wieku nastąpił gwałtowny upadek. Opuszczone w nieznanym okolicznościach szybko porosło zwrotnikowym lasem. Miejsca to przypomina scenerię z filmu „Poszukiwacze zaginionej arki”: wiszące mosty, wodospady, promień słońca zaglądający do świątyni, inskrypcji, w której mieści się grobowiec Pakala - władcy Palenque, pałac pełen labiryntów, korytarzy i sal.

Następnie udałam się w dalszą drogę pełną niebezpiecznych zakrętów (pnie się z 90 m n.p.m. do 2300 m n.p.m.) do San Cristobal de Las Casas. To już stan Chiapas, stan znajdujący się na skraju nędzy i klęski głodu. Cała grupa turystów znów zamieszkuje jednak w bajkowym hotelu San Cristobal. Zderzenie nędzy i luksusu jest tutaj szczególnie widoczne. Cały hotel pomalowany jest w jaskrawe kolory: pomarańcz, seledyn, niebieski, żółty. Wszędzie jest dużo kwiatów, a najwięcej kalii. We wszystkich pokojach skrzypiąca drewniana podłoga, na zewnątrz otwarty salon, który służy jako wieczorne miejsce spotkań gości hotelowych. Po dniu pełnym wrażeń miło było usiąść w poręcznych fotelach i sączyć mezcál. Niezapomniane są tam poranki, jakże inne od tych nad morzem, tutaj dla odmiany budził nas samochód rozwożący wodę uzdatnioną do picia, zaraz po nim samochód z butlami gazowymi, za którymi włókł się po kamiennych uliczkach żelazny łańcuch, a na koniec, przez balkon, wdzierał się rozkoszny zapach kawy. Sklep z kawą mieścił się naprzeciwko i każdego dnia, zaraz po śniadaniu, byłam tam pierwszym gościem.

San Cristobal to miasto założone przez Hiszpanów w 1528 r. Ze względu na swoje położenie przez wieki odizolowane było od reszty kraju i zachowało swój kolonialny charakter. Trwa tutaj ostry konflikt pomiędzy potomkami Hiszpanów, a miejscowymi Indianami. Jego efektem w 1994 r. było powstanie Zapatystów. Konflikty do dziś są nierozwiązane, a pokoju w mieście strzeże wojsko. Samo miasto wydaje się składać wyłącznie z kościołów. Dwa z nich wznoszą się na przeciwnych wzniesieniach. Do jednego prowadzi ponad 100 stromych schodów. Widok, jaki się stąd rozpościera, rekompensuje wspinaczkę. W San Cristobal znajduje się dom nieżyjącego już duńskiego archeologa i badacza Fransa Boloma oraz jego żony Gertrude Bolom. Walczyła ona o zachowanie lasów tropikalnych i uszanowanie obyczajów Indian Lacandon. Obecnie dom, noszący nazwę Na-Bolom, to muzeum, w którym prezentowane jest dzieło życia państwa Bolom.

Wieczory i noce w mieście były dość chłodne, przydał się tu śpiwór i polar, chyba że wieczór spędzało się w którejś z urokliwych kafejek na tańcach, przy gorącej muzyce. Wtedy bardzo szybko robiło się ciepło. 10 km od miasta znajduje się kilka wiosek indiańskich. Wydaje się, że czas zatrzymał się tu w miejscu bardzo dawno temu. Dwa plemiona Majów żyją na własnej ziemi, kierują się swoimi prawami i są rządzone przez własnych przywódców. W San Juan Chamula mężczyźni noszą białe lub czarne sarapes (coś w rodzaju poncza) podtrzymywane skórzanym pasem. Przywódca Chamula

noszą ciemne kapelusze z szerokimi rondami. Mieszkańcy nienawidzą aparatów fotograficznych, a robienie zdjęć jest zakazane przez ich religię. Jedna z uczestniczek wyprawy o mały włos nie straciła swojego aparatu. Pomimo tego udało mi się zrobić tu kilka unikalnych zdjęć. Wnętrze tutejszego kościoła w niczym nie przypomina kościoła, do jakiego jesteśmy



Herve del Aqua-naturalne ciepłe baseny.



Mazunte-meksykańskie centrum ochrony żółwia.



Herve del Aqua-meksykańskie Pamukkale.

przyzwyczajeni. Panuje w nim półmrok, podłoga zaścielona jest igliwem, a w powietrzu unosi się zapach kadzidła. W ofierze Indianie składają takie dary, jak żywe kury czy jajka. W uszach dźwięczy monotonna melodia śpiewana i grana na bębnach, gitarach i banjo. Podczas modłów ludzie odwiedzający świątynię posilają się i popijają samogon, którym i ja zostałam poczęstowana. Za kieliszki posłużyły naczynia po wypalonych świeczkach. W innej ze wspomnianych wiossek udało mi się trafić na kilkanaście ślubów, odbywających się w jednym czasie. Zachwyciła mnie ta ceremonia. Młode pary były w bardzo różnym wieku: od staruszków po kilkunastoletnie dzieci. Strój młodej zdobił długi biały welon z koronki, a pod spodem widać było zwyczajny strój Indianki. Można sobie stąd zrobić wycieczkę do Aqa Azul. Znajdują się tam najpiękniejsze wodospady w Meksyku. Jest ich wszystkich ponad 500, poczynając od małych, 3 - metrowej wysokości, aż po 30 - metrowe. Jest też wiele niebieskawo - zielonych sadzawek, w których, oczywiście, obowiązkowo trzeba się wykapać.

Następnego dnia pakuję dobytek i opuszczam San Cristobal, by dalej wraz z przyjaciółmi mknąć terenowymi samochodami po bardzo krętej drodze do Kanionu Sumidero. Zwalniamy tylko na tzw. topasach, czyli progach wymuszających zmniejszenie prędkości, którymi usiane są meksykańskie drogi. Kanion Sumidero jest zachwycający. Leży w samym środku pięknego parku narodowego. Ma prawie kilometr głębokości, 14 km długości, wyłobiliła go w ciągu milionów lat rzeka Grijalva. Wyruszą

na wyprawę po tej rzece dużą łodzią motorową. Widać stąd piękne wodospady, jaskinie, prawdziwe krokodyle, no i wspaniałe skały pnące się do samego nieba. Mokra i pełna wrażeń ostatni raz spoglądam na kanion z punktu widokowego, a stąd już prosto poprzez Tuxtla do Puerto Angel. Podróż jest bardzo długa i męcząca. Wreszcie, po kilkunastu godzinach drogi różnymi środkami lokomocji, jestem na miejscu. Pobyt w Puerto Angel, dawnym porcie kawowym, a obecnie wiosce rybackiej, rozpoczynam od kąpieli w Pacyfiku. Mieszkam w hotelu o wdzięcznej nazwie El Almende. Przemila obsługa hotelu od samego początku robiła wszystko, by mieszkańcy czuli się jak w domu, spełniając prawie wszystkie zachcianki. Jedną z atrakcji tego miejsca był połów tuńczyka, na który jednego dnia, tuż przed wschodem słońca, wybraliśmy się wraz z rybakami. Nawet udało mi się jednego złowić. Zupełnie niespodziewanie, w trakcie połowów, spotkaliśmy ogromne stado baraszkujących delfinów, które najwyraźniej popisywały się przed nami. Puerto Angel było miejscem, skąd robiłam wypad do pobliskich wiossek Zipolite i Mazunte. W Mazunte znajduje się Meksykańskie Centrum Ochrony Żółwi. Powstało ono w celu hodowli i ochrony zagrożonych wyginięciem gatunków żółwi. Można tu podziwiać te piękne stworzenia w różnych stadiach rozwoju. Drugą niewątpliwą atrakcją jest pobyt na lagunie i bliskie spotkania z krokodylami, które przepływają obok łódki, jak kawałki drewna. Wieczory zarezerwowane były na kąpiele w ogromnych falach oceanu, a po nich zawsze czekała wspaniała kolacja. Po kilku dniach pobytu w tym malowniczym rejonie, znowu nocą wyruszą w dalszą podróż po Meksyku do Oaxaci.

Oxaca to czarujące, kolonialne miasto. Powstała na terenach niegdyś zdominowanych przez Misteków i Zapoteków. W centrum, jak w każdym meksykańskim mieście, znajduje się zocalo, nazwany tutaj Plaza de Armas, wypełniony wrzawą ulicznych sprzedawców, turystów i barwnie ubranych Indian. Jak zwykle dzień przeznaczam na zwiedzanie, wieczorami zaś na merkado, a potem dumna ze swoich zakupów siadam w jakiejś kafejce z regionalnym piwem. Piwo, czyli inaczej cerweza, zostało przywiezione do Meksyku przez górników, emigrantów z Niemiec. Popularne i bardzo dobre marki to: Negra Modelo, Corona, XX Dos Equis. Również tutaj nie ma czasu na nudę. Zrobiłam sobie



Palenque - Świątynia umierającego księżycy.



Palenque-Świątynia Słońca.

wycieczkę do miejscowości Hierve el Agua. Po drodze podziwiałam niezwykle masyw górski Sierra Madre. Wspaniała, nowoczesna autostrada pnie się w górę licznymi zakrętami. Tutejszy krajobraz wreszcie dostarcza tego, na co tak naprawdę się czeka podróżując po Meksyku: ziemi w kolorze cegły i nieprawdopodobnie gigantycznych kaktusów. Do zboczy gór są poprzylepiane małe i bardzo ubogie domy Indian. Na miejscu ukazuje się fantastyczny widok. Na szczycie jednej z gór widać dwie ogromne misy z lazurową wodą, która przelewa się przez brzeg skały i strumykami spada w dół, żłobiąc w wapiennych skałach nieprawdopodobne formy. Po orzeźwiającej kąpieli przechodzę całą trasę widokową. Po Tulum, to drugi raj na ziemi. W drodze powrotnej zatrzymuję się w miejscu znanym na całym świecie z produkcji mezcalu. Każdy ma tutaj okazję zobaczyć, jak produkuje się mezcal i tequilę, oczywiście można także degustować te trunki. W panującym upale wiele nie trzeba... i z trudem wsiada się do autobusu. Czym różni się mezcal od tequili? Otóż podczas produkcji mezcalu, zmiażdżony zostaje rdzeń z agawy, który, zanim zostanie poddany procesowi fermentacji, jest pieczony. Moc alkoholu sprawdza się, umieszczając w nim gaśienicę, która powinna się szybko zakonserwować. Tequilę natomiast produkuje się poprzez fermentację soku

z agawy, który przed butelkowaniem poddaje się dwukrotnej destylacji. Tequilę produkuje się tylko w ściśle określonym regionie, którego ośrodkiem jest miasto Tequila. Najlepszą tequilę wytwarza się z odmiany niebieskiej agawy. Pije się ją na dwa sposoby: z limonką i solą, oraz najpyszniejszą wersję margaritę z sokiem z limonki oraz z likierem pomarańczowym. Podobno można pić ją także z owocami granatu czy pomidorem, popijając napojem pomarańczowym.

Kolejna wyprawa to wycieczka na Monte Alban. To najwspanialsze z miast Zapoteków znajduje się na 400 - metrowej górze, nad doliną Oaxaki. Szczytem umiejętności inżynierskich było wyrównanie wierzchołka góry tak, aby utworzyć na nim wielkie centrum obrzędowe. Długą historię Monte Alban rozpoczyna kultura Olmeków około 500 roku p.n.e. Miasto było prężnym ośrodkiem życia kulturalnego, religijnego i ekonomicznego regionu. Ustąpiło dopiero wpływom Teotihuacan (stolicy) w szczytowym okresie jego



Palenque- Świątynia inskrypcji.

rozwoju. Później Monte Alban stopniowo podupadło i w 800 roku było już zupełnie opustoszałe. W końcu przeszło w ręce Misteków, którzy zamienili je we wspaniałą nekropolię.

Niestety, ponownie muszę opuścić kolejne, cudowne miejsce i udaję się w dalszą drogę luksusowym autobusem, tym razem do Puebli. Za oknem autostrada pnie się i wiję pomiędzy górami. Powszechny zachwyt znów budzą gigantyczne kaktusy. Puebla słynie przede wszystkim z pięknych, ceramicznych płytek, które zdobią ściany tutejszych budynków, kopuły kościołów oraz wnętrza. Sławę miastu przyniosła również narodowa potrawa meksykańska, mole poblano, czyli indyk w sosie czekoladowym - palce lizać! Spacerem przechodzę ulicami zwartego centrum miasta, wzdłuż których stoją kościoły, rezydencje i wiele okazałych budowli. Po południu wsiadam do następnego autobusu, by dojechać do miasta Meksyk.

tekst i fotografie Anna Kierońska

Ciąg dalszy za miesiąc



Monte Alban- Wielki Plac

LEADER SZANSĄ ROZWOJU NASZEJ GMINY



W sobotę 25 sierpnia br., w Sali domu ludowego w Rogach odbyło się Forum Wiejskich Organizacji Pozarządowych. Uczestnikami Forum byli przedstawiciele instytucji publicznych, organizacji pozarządowych oraz przedsiębiorcy z terenu czterech gmin: Miejsce

Piastowe, Iwonicz Zdrój, Dukla oraz Chorkówka.

Tematem przewodnim spotkania była inicjatywa LEADER, czyli program bezzwrotnej pomocy Unii Europejskiej dla obszarów wiejskich. Gośćmi spotkania byli: Rafał Serafin - członek Zarządu FAOW, dyrektor Fundacji „Partnerstwo dla Środowiska”, Piotr Słaby - dyrektor Przemyskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, oraz Witold Pycior - prezes Regionalnego Instytutu Ekorożwoju Terenów Wiejskich. Efektem spotkania była, wyrażona przez wszystkich zebranych, chęć powołania na naszym terenie Lokalnej Grupy Działania.

CZYM JEST LEADER?

Program LEADER w Unii Europejskiej istnieje od 1991r. Przez ten okres, dzięki lokalnym inicjatywom na obszarach wiejskich, udało się zrobić wiele dobrego, między innymi zmniejszyć bezrobocie i znacznie poprawić warunki życia mieszkańców poprzez wykorzystanie i promowanie lokalnych walorów.

LEADER jest inicjatywą, która wprowadza tzw. „oddolne podejście”, czyli pozwala mieszkańcom wsi decydować o sprawach dla nich samych najważniejszych.

W ramach funkcjonowania inicjatywy LEADER trzy sektory: społeczny, publiczny i prywatny współpracują ze sobą. Jest to o tyle istotne, iż w naszym społeczeństwie współpraca samorządów, organizacji lokalnych z przedsiębiorcami wciąż nie jest często spotykanym

zjawiskiem. LEADER daje szansę, aby się zjednoczyć i wspólnie rozwiązywać problemy wsi.

Najważniejszym elementem funkcjonowania LEADER-a w danym środowisku lokalnym jest powołanie **Lokalnej Grupy Działania (LGD)**. LGD skupia ludzi zainteresowanych rozwojem danego obszaru. Członkami LGD są mieszkańcy danego terenu, organizacje pozarządowe, instytucje publiczne oraz prywatne. Reprezentowane są tu różne środowiska: rolnicy, urzędnicy, nauczyciele, przedsiębiorcy. Skład Grupy powinien jak najlepiej odzwierciedlać sytuację społeczną danego obszaru, aby skutecznie dopasować strategię rozwoju wsi do oczekiwań mieszkańców. Tak powstała grupa ludzi ma za zadanie ze sobą współpracować i stworzyć plan rozwoju danego obszaru, na którym mieszkają. Grupa ta będzie zarządzać również środkami finansowymi, czyli otrzymaną „dużą dotacją”. Następnie rozdzielać ją będzie w postaci mniejszych dotacji. Ze środków tych zaspokajane może być wiele lokalnych potrzeb jak np. organizacja imprez kulturalnych i sportowych, rozwój turystyki wiejskiej czy promocja produktów regionalnych.

LEADER jest programem mającym na celu aktywizację mieszkańców wsi i uświadomienie im, iż mogą wiele dobrego zrobić dla swojej małej ojczyzny. Środki w ramach tego programu mogą przyczynić się do zmiany wizerunku naszej wioski, gminy. Są szansą aby pozwolić mieszkańcom wsi decydować o swoich sprawach.

Zapraszamy przedstawicieli sektora społecznego i gospodarczego (stowarzyszeń, organizacji, właścicieli firm, osoby fizyczne) do aktywnego udziału w programie LEADER.

Blizszych informacji na temat możliwości włączenia się w prace w ramach inicjatywy LEADER udziela Pani Małgorzata Urban - Gminne Centrum Informacji w Miejscu Piastowym tel. 013 43 393 08, e-mail: gci@miejscepiastowe.pl

Małgorzata Urban

Gminny Ośrodek Kultury poleca:

- 02.10.2007 r. Niżna Łąka „W ŻÓŁTYCH PROMIENIACH LIŚCI” - konkurs plastyczny
- 05-06.10.2007 r. Targowiska „BARWY JESIENI” - konkurs fotograficzny
- 06.10.2007 r. I ZALESKA BIESIADA KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH
- 10.10.2007 r. Głowienka „W BARWACH JESIENI” - konkurs plastyczny
- 11.10.2007 r. Łężany „MULTIMEDIA I ICH ZASTOSOWANIE” - konkurs wiedzy
- 12.10.2007 r. Niżna Łąka KLUBOWY KONKURS PIOSENKI RELIGIJNEJ - eliminacje do konkursu gminnego
- 13.10.2007 r. Wrocanka „JESIEŃ W SADZIE” - warsztaty plastyczne
- 16.10.2007 r. Niżna Łąka „PIŁEŚ - NIE JEDŹ” - wykład dla młodzieży zakończony konkursem plastycznym
- 17.10.2007 r. Łężany „BARWY JESIENI” - rzeźba w plastelinie - konkurs plastyczny
- 19.10.2007 r. Wrocanka MIĘDZYKLUBOWY TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO - turniej rozegrany zostanie we Wrocance pomiędzy Niżną Łąką a Wrocanką
- 19.10.2007 r. Zalesie „UZALEŻNIENIA” - wieczór dyskusyjny
- 24-26.10.2007 r. Miejsce Piastowe V KONKURS PIOSENKI RELIGIJNEJ
- 25.10.2007 r. Łężany KLUBOWE MISTRZOSTWA W ROZWIĄZYWANIU ŁAMIGŁÓWEK NA CZAS



„ZŁOCI JUBILACI”



Wspólne biesiadowanie.

15 września br. z inicjatywy Koła Gospodyń przy współudziale OSP świętowano w Łęczanach „Dzień Seniora”. Do Łęczan zaproszono również pary małżeńskie z terenu Gminy Miejsce Piastowe, które obchodziły w tym roku złote, a jedna para, brylantowe gody.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 14:00 mszą świętą w kościele parafialnym w Łęczanach, celebrowaną przez proboszcza Eugeniusza Niezgodę. Następnie goście udali się do domu ludowego.

Pierwszym punktem programu było udekorowanie szacownych Jubilatów odznaczeniami za długoletnie pożycie małżeńskie przyznanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz wręczenie upominków i kwiatów. Dokonali tego: wójt gminy Marek Klara, zastępca wójta Stanisława Gawlik, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, sekretarz gminy Krzysztof Mercik oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Janusz Węgrzyn.



Zespół Śpiewaczy „ROGOWICE”

W imieniu nieobecnego 100-lątka, Pana Władysława Rygla z Łęczan, odznaczenie odebrała córka Urszula Biś.

Jubilatom odśpiewano tradycyjne „sto lat” wzniesione lampką szampa, a stulatkowi dwieście lat. Przedstawiciele organizatorów wykonali specjalnie skomponowaną na tę uroczystość piosenkę.

Program artystyczny rozpoczęła i zakończyła para taneczna: Marcin Maziarz i Alicja Wójcik prezentując tańce standardowe oraz latyno-amerykańskie. W dalszej kolejności występowały „krasnoludki” z przedszkola i dzieci z klas I - IV pod czujnym okiem dyrektor Teresy Zamorskiej oraz swoich wychowawczyń. Zabawiały seniorów tańcem, śpiewem, recytacją i grą na fletach. Każdy występ nagradzano gromkimi brawami.

Po zakończeniu części artystycznej rozpoczęło się biesiadowanie, przy obficie zastawionych stołach, uprzyjemnione występami zespołu „Rogowice”, kabaretu „Łorczyk” oraz kapeli „Piasty”. Odważniejsi seniorzy korzystali z parkietu, starając się stracić kilka kalorii.

Czas płynął bardzo szybko i przyjemnie, a około godziny 21:30 zabrzmiał tradycyjny marsz oznajmiający koniec zabawy.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia tej uroczystości, a szczególnie za wsparcie finansowe, składamy serdeczne podziękowania: dla Gminy Miejsce Piastowe, Kółka Rolniczego z Łęczan oraz Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Sołectwa Łęczany.



Kapela ludowa „PIASTY”.

W tym roku dostojni Jubilaci to: Czesława i Adolf Bukielscy, Teresa i Józef Czelní, Stanisława i Adam Dróbkowie, Anna i Kazimierz Gajewscy, Stanisława i Władysław Gębarowscy, Józefa i Bronisław Kilarowie, Maria i Władysław Lenikowie, Czesława i Kazimierz Lorencowie, Anzelma i Stanisław Muronowie, Maria i Zbigniew Muronowie, Stanisława i Antoni Nowakowie, Zofia i Stanisław Ryglowie, Ludwika i Eugeniusz Stefanikowie, Zofia i Bronisław Ułaszowie, Julia i Józef Węgrzynowie, Stefania i Marian Wojtowiczowie, Edwarda i Eugeniusz Zajdlowie, Kazimiera i Jan Piatkowie, Władysław Rygiel.

Małgorzata Ziemiańska
Fot. Andrzej Trusz, Janusz Węgrzyn



Władze Gminy Miejsce Piastowe, fot. Andrzej Trusz.



Stanisława i Adam Dróbkę



Anzelma i Stanisław Muroń

Kazimiera i Jan Płatek

Ludmiła i Eugeniusz Stefanik

Julia i Józef Węgrzyn



Wspólne zdjęcie dostojnych Jubilatów.



Maria i Zbigniew Muroń



Zofia i Stanisław Rygiel



Stefania i Marian Wojtowicz



Stanisława i Antoni Nowak



Czesława i Kazimierz Lorenc

fol. Janusz Węgrzyn

SP Łęczany kl. Ia



Pierwszy r

Chodorowska Wiktoria, Habrat Adrianna, Habrat Justyna, Klamut Natalia, Kozioł Natalia, Krzysik Dawid, Kuźnar Jakub, Niziołek Mateusz, Początek Patryk, Rygiel Michał, Sidor Mateusz, Szumińska Klaudia, Taras Gabriela, Wilczyńska Klaudia, Ziemia Weronika.
Wychowawca klasy: Mariola Gwóźdź.



S.P. Głowienka



Arendarczyk Norbert, Bukowczyk Kacper, Grocholski Piotr, Gromek Jagoda, Guzik Natalia, Kasza Anna, Kołodziej Ewelina, Kołodziej Karolina, Kopacz Kornela, Kubal Mikołaj, Kubit Monika, Kustron Karolina, Mazur Mateusz, Mercik Paweł, Mosoń Mikołaj, Nowak Jakub, Obłój Anna, Pawłowski Filip, Półchłopek Jakub, Słyś Agnieszka, Spiecha Mariusz, Szul Wiktoria, Świątek Paweł, Wietecha Sylwester, Zajdel Krystian, Zajdel Monika, Zbyr Kinga, Zuzak Michał, Zych Wiktoria.
Wychowawca: Wójcik Jolanta



S.P. Widacz



Bronkowska Weronika, Hedesz Aleksandra, Huta Hubert, Kurpiel Gabriela, Lorens Julia, Pelczar Aleksandra, Romańczak Kamil, Staroń Wiktoria, Urbaś Miłosz Michał, Ziemiańska Patrycja, Długosz Michał, Kluk Marcin, Kwiatek Kacper, Szczepanik Monika.
Wychowawca: Dubiel Jadwiga.

S.P. Zalesie



S.P. Łęczany kl. Ib



Bystrzycki Kamil, Jastrząb Michał, Jurczak Alicja, Jurczak Julia, Jemczyk Krystian, Kmonk Dariusz, Krzyżanowska Wiktoria, Omachel Aleksandra, Pawłowska Paulina, Pelczar Aleksandra, Prajsnar Michał, Ślęczka Natalia, Tomoń Hubert, Warchoł Patrycja, Wawrzukowicz Krzysztof.
Wychowawca: Częcze Sylwia.

ok w szkole

Albrycht Gabriela, Bystrzycka Dominika, Dembiczak Jakub, Dereniowski Krzysztof, Ekiert Oliwia, Groblewski Daniel, Kluk Dominik, Knap Paweł, Kopacz Jan, Krężolek Kacper, Lenik Liliana, Marcisz Kamil, Mercik Bartosz, Mokrzycka Natalia, Parylak Marlena, Paszek Jakub, Pelczar Joanna, Penar Szymon, Pietruszka Ernest, Sajdak Damian, Sierpińska Diana, Stanisław Katarzyna, Stasik Maciej, Ułasz Kamil, Walczak Łukasz, Węgrzyn Hubert, Wyskiel Benjamin, Zając Wiktor, Zawada Krzysztof, Żebracka Wioletta.

Wychowawca: Ganczarska Maria

Arciszewski Karol, Chędogo Karolina, Ciupak Kacper, Farion Dominik, Gosztyła Robert, Grochowski Szymon, Guzik Artur, Hejnar Sebastian, Jaskółka Kacper, Juraszek Emilia, Kilar Wiktoria, Mazur Łukasz, Mehal Maciej, Mleczek Adriana, Moroń Julia, Płoucha Kamil, Szajna Mateusz, Szczurek Anna, Śliwińska Karolina, Świdrak Adam, Turek Weronika, Wojnar Augustyn, Wójtowicz Szymon, Zygmunt Wiktoria.

Wychowawca: Ingłot Alicja

Chromik Angelika, Filar Natalia, Findysz Karolina, Frydrych Emil, Gefert Anna, Guzek Jagoda, Józefczyk Krystian, Jurczak Tomasz, Jurczak Weronika, Kobińska Julia, Kopczak Wiktoria, Kowalczyk Adrian, Leś Aleksandra, Raab Katarzyna, Ścisł Albert, Ślusarczyk Marika, Walaszczyk Martyna, Zając Oliwia, Ziemiańska Oliwia, Żywiec Kacper.

Wychowawca: Karczewska Grażyna

Baran Bartosz, Bienia Patrycja, Bilska Wiktoria, Bystrzycki Mateusz, Cwynar Jagoda, Czyżowski Damian, Dębiec Marcelina, Dębiec Paulina, Drozd Remigiusz, Gajda Sandra, Kuczarski Dominik, Sieniawski Abraham, Stasiowski Michał, Świętek Julia, Wójcik Marlena.

Wychowawca: Zawojńska-Sokołowska Agnieszka



Brzana Miłosz, Bułdak Jolanta, Filus Weronika, Gościńska Wioletta, Guzik Wiktoria, Klamut Wiktoria, Kolanko Sebastian, Marszał Klaudia, Pęczerek Paweł, Raś Tomasz, Skubisz Wiktoria, Wilk Rafał. **Wychowawca: Kucia Agata**

S.P. Rogi



S.P. Miejsce Piastowe



S.P. Targowiska



S.P. Wrocławka



Miejsce Piastowe na „Europalio 2007”



Korowód w strojach historycznych.



San Gaetano - spotkanie po zakończeniu zawodów.



Korowód w strojach historycznych.



Korowód w strojach historycznych.



Korowód w strojach historycznych.



Korowód w strojach historycznych.



Nasi zawodnicy na trasie biegu.



Zespół I Mercanti Dogali w trakcie korowodu.

fot. Janusz Węgrzyn



Zespół z zaprzyjaźnionej dzielnicy San Gaetano na trasie biegu.

Pierwszy weekend września to dni, które od 2001 r. reprezentanci gminy Miejsce Piastowe spędzają we włoskim mieście Montebelluna. Również tego roku w dniach od 31 sierpnia do 2 września delegacja gminy na czele z wójtem Markiem Klarą wraz z ośmioosobową grupą zawodników udała się do Montebelluny, by wziąć udział w międzynarodowych zawodach w pchaniu wozów kupieckich zwanych „Europalio”. Zaproszenie do uczestnictwa w zawodach Miejsce Piastowe otrzymało od Komitetu Organizacyjnego tychże oraz od władz miasta. Dla czterech spośród zawodników wyjazd do Włoch i udział w „Europalio” był nagrodą za wyniki osiągnięte podczas Gminnych Zawodów w Pchaniu Taczek, jakie odbyły się 22 lipca we Wrocance.

W tegorocznej edycji „Europalio” udział wzięło 11 drużyn z 8 krajów (w tym drużyna żeńska z Eppelheim w Niemczech, której start jako inauguracyjny poprzedził właściwe zawody). W wyniku losowania nasza drużyna otrzymała 5-ty numer startowy i takie też miejsce z czasem 10:15:92 zajęła w klasyfikacji końcowej zawodów. Chociaż było to miejsce spoza podium, wszyscy cieszyli się z uzyskanego rezultatu, który okazał się o ponad 7 sekund lepszy w stosunku do wyniku z roku ubiegłego (10:23:36).

Pchanie wozów obciążonych 380 kilogramami po krętej drodze o długości 1990 m oraz o dużej różnicy wzniesień między miejscem startu a metą nie jest rzeczą łatwą. Przekonali się o tym tych ci zawodnicy, którzy reprezentowali gminę Miejsce Piastowe w tych zawodach po raz pierwszy. Jest to konkurencja drużynowa i jako taka wymaga od zawodników współdziałania niezbędnego do uzyskania oczekiwanego rezultatu, a dodatkowo każdy z nich musi cechować się doskonałą kondycją fizyczną. Zdarza się bowiem, że zawodnicy po przekroczeniu linii mety lub jeszcze nawet na półmetku dosłownie „padają z nóg” prawie tracąc przytomność.

Trofeum z brązu przedstawiające herb Montebelluny, jakie otrzymuje zwycięzca zawodów przypadło tym razem drużynie La Montelliana reprezentującej Włochy. Uzyskując czas 9:01:50 drużyna ta pokonała Finów z Imatry, którzy jak dotąd wygrywali we wszystkich edycjach „Europalio”, w których brali udział.

Do stałych punktów programu tego najważniejszego dla Montebelluny święta jakim jest „Il Palio” należy m.in. korowód w strojach historycznych, który za każdym razem

otwiera bogini Bellona (w tej roli od kilku już lat występuje pani burmistrz Laura Puppato). Korowód przechodzi tą samą trasą, jaką pokonują zawodnicy z wozami. W ponad tysięcznej grupie osób biorących w nim udział rozpoznać można przedstawicieli wszystkich klas społecznych sprzed stulecia. Towarzyszy im zwykle występujący z repertuarem tradycyjnych pieśni i tańców znany w naszej gminie zespół folklorystyczny „I Mercanti Dogali”.

Nie mniej ciekawy jest targ, organizowany na jednym z placów w centrum miasta. Właściciele znajdujących się tam straganów oferują towary własnej produkcji oraz usługi, jakie niegdyś polecano kupującym. Między straganami spotkać można artystów ulicznych: grajków, kuglarzy, połykaczy ognia, którzy zabawiają kupujących.

Każdego roku organizatorzy imprezy starają się uatrakcyjnić pobyt gości zagranicznych organizując wycieczki do ciekawych miejsc - tak w samym mieście, jak i w miejscowościach ościennych. Tym razem nasza delegacja zwiedziła willę Barbaro w Maser, dzieło architekta A. Palladio, znajdującą się na liście Dziedzictwa Światowego UNESCO, oraz Asolo zwane „miastem tysiąca horyzontów”. W willi Barbaro podziwialiśmy freski Paola Weronese oraz stiuki Alessandra Vittoria. Obejrzelismy też kolekcję powozów z XIX i z początków XX wieku. Asolo natomiast, które jest miejscowością turystyczną o międzynarodowej sławie, urzekło nas swoim gotycko-renesansowym centrum historycznym.

Kilkudniowy pobyt delegacji zagranicznych w Montebellunie daje okazję do nawiązywania kontaktów między nimi. Z takiej szansy skorzystał wójt naszej gminy podejmując rozmowy z panią burmistrz z węgierskiego Kocs. Miejmy nadzieję, że zadawałający dla obu stron rezultat rozmów wstępnych okaże się dobrą wróżbą dla przyszłej współpracy.

Ostatnim punktem pobytu naszej delegacji w Montebellunie było spotkanie z niezwykle gościnnymi mieszkańcami San Gaetano, którzy zaprosili nas do siebie, by wspólnie cieszyć się z wyników, jakie obie drużyny uzyskały w tegorocznych zawodach. Żegnając się życzyliśmy sobie nawzajem, by w przyszłym roku nasze drużyny znalazły się na podium i by dane nam było spotkać się ponownie.

tekst B. Jurczak-Luśtak
fot. Janusz Węgrzyn



Nasz zawodnik po przekroczeniu linii mety.



Jubilat z prawnukami.

Piątek 31 sierpnia br. był dniem, w którym Władysław Rygiel, mieszkaniec Łęzan, hucznie świętował swoje setne urodziny. W tym niecodziennym jubileuszu panu Władysławowi towarzyszyła cała rodzina oraz przedstawiciele władz gminnych i organizacji samorządowych wsi Łęzany.

Kiedy Jubilat, mimo dostojnego wieku, jednym tchem zgasił świece płonące na torcie (oczywiście wcześniej wymyślając życzenie), przyszedł czas na



Zarząd Kółka Rolniczego z Łęzan.

składanie życzeń przez zaproszonych gości. W pierwszej kolejności „następnych pięknych rocznic” życzyli Jubilatowi: Stanisława Gawlik - zastępca wójta Gminy Miejsce Piastowe, Wiktor Skwara - Przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe i Małgorzata Wilk - kierownik USC.

Najserdeczniejsze życzenia ubarwione wiązkami kwiatów złożyli także: członkinie KGW z Łęzan, zarząd OSP, zarząd Kółka Rolniczego, Zbigniew Robótka - sołtys wsi Łęzany oraz przedstawiciele Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Krośnie: Marzena Kujda - z-ca kierownika wydziału emerytur i Aleksander Borkowski - kierownik inspektoratu w Krośnie.

100-LATEK Z ŁĘŻAN

W gronie wszystkich gości Jubilat wspominał czasy młodości, a zwłaszcza okres wojenny, kiedy to walczył w VI Pułku Ułanów Kaniowskich w Stanisławowie. Na pytanie o sposób jak żyć, aby osiągnąć tak piękny wiek, z humorem odpowiedział: *To dzięki wojsku i dziewczynom*. Dodał też, już na poważnie, że złożyło się na to wiele spraw, ale przede wszystkim zdrowy sposób życia i „dieta”. Jak twierdzi, ziemniaki z kapustą i fasolą sprawiały, że ludzie byli silni i odporni na wszelkie choroby. Dowodem na to jest fakt, iż pan Władysław nigdy nie chorował i nie wie, jak wygląda gabinet lekarski.



Przedstawicielki KGW Łęzany.

Twierdzi, że choć lekko nie było - ciężka praca (sam wybudował dom), a wojna i bieda miały negatywny wpływ na zdrowie - to ludzie dawniej byli mocni, silni i zdrowi. Jubilat, poproszony o porównanie warunków życia dawniej i teraz, bez wahania stwierdził: *Teraz jest dużo lepiej, teraz jest wszystko: towar w sklepach, pieniądze, praca, możliwości. Dawniej nie było nic, była bieda, często nie było co włożyć do garnka. Teraz jest dobrze!*

Podczas spotkania nieustannie towarzyszyła mu gromadka wnucząt. Jubilat dochował się czworga dzieci, pięciorga wnuków i siedmiorga prawnuków.

Kiedy spotkanie dobiegło końca, Jubilat pozostał w gronie najbliższych, a my, z marzeniem o własnym torcie z setką świec, opuściliśmy jego gościnny dom.

Redakcja „Piastuna” życzy panu Władysławowi Ryglowi jeszcze wielu lat życia w zdrowiu i pogodzie ducha oraz kolejnych wspaniałych jubileuszy.

Tekst i zdjęcia: Zbyszek Mazur



Jubilat z zaproszonymi gośćmi.



AROMATERAPIA

„Oddech kwiatów jest dużo przyjemniejszy w powietrzu niż kwiat w rękę”

Aromaterapia to metoda medycyny naturalnej polegająca na leczeniu wielu dolegliwości olejkami eterycznymi z roślin. Olejki są stosowane poprzez inhalacje (kominki aromaterapeutyczne, inhalatory, nawilżacze powietrza) oraz przez skórę (masaże, kąpiele, okłady, kosmetyki).

Nazwa tej dziedziny została wprowadzona przez francuskiego uczonego i znawcę przyrody R.M. Gattefosse'a zwanego w rodzinnej Francji ojcem aromaterapii. Sklasyfikował on olejki eteryczne według własności terapeutycznych i rozpoczął nad nimi badania naukowe. Wkrótce ten temat podjęli inni naukowcy francuscy. Jednakże tradycja aromaterapii współczesnej jest o wiele starsza i sięga średniowiecza, kiedy we Francji bezimienni mistrzowie w habitach klasztornych: benedyktyni, jezuiti i karmelitanie przygotowywali w swoich alembikach pierwsze ekstrakty ziołowe i stosowali je na wiele ówczesnych dolegliwości. Dopracowywane i ulepszane przez stulecia stały się później cennymi preparatami leczniczymi stosowanymi do dzisiejszego dnia. To jedna z najstarszych obecnie stosowanych form terapii. Od wieków znane jest stosowanie wonnych olejków czy kadzideł. Grecki lekarz Teofas z Eresos już ponad dwa tysiące lat temu napisał dzieło pt.: „Co się tyczy zapachów”, mówiące o olejkach eterycznych i ich leczniczym działaniu. Informacje tam zawarte do dziś są podstawą aromaterapii.

Esencję każdej rośliny stanowią olejki aromatyczne - substancje występujące w różnych częściach roślin: kwiatach, liściach, korzeniach, owocach. Ekstrakcja tych olejków jest długim i żmudnym procesem, polegającym na destylacji z parą wodną roślin lub ich części. Para wodna wydobywa drobiny olejku. Po wychłodzeniu oddziela się on od skroplonej wody. Wydobyty tą metodą jest pełnowartościowy i posiada wszelkie lecznicze właściwości.

Istnieje wiele przekazów na temat cudownego wręcz oddziaływania olejków aromatycznych na zdrowie. Ich bakteriobójcze działanie jest znane od tysiącleci. Egipcjanie używali aromatycznych roślin w kosmetyce do leczenia oraz balsamowania. Słynna egipska królowa Kleopatra, cierpiąca na bezsenność, kazała napełniać poduszki płatkami róż, bo to gwarantowało jej dobry sen. Współczesne badania olejku różanego wykazały, iż ma on działanie relaksujące i nasenne. Warto wspomnieć, że na 1 kg esencji potrzeba 5 000 kg płatków ze świeżo rozwiniętych kwiatów. Takich przykładów można

podawać wiele, ale w tym miejscu nasuwa się pytanie, z czego wynika skuteczność oddziaływania zapachów na organizm ludzki? Węch człowieka jest jednym z najczulszych zmysłów - tkanka śluzowo-węchowa składa się z 10 milionów komórek nerwowych pokrytych cienkim śluzem. Każda komórka posiada 6 do 8 rzęsek, na powierzchni których znajdują się receptory węchowe. Jest to jedyna część ciała, gdzie system nerwowy ma bezpośredni kontakt ze światem zewnętrznym.

Impulsy elektryczne są z tego miejsca kierowane do ośrodków mózgowych, a bezpośrednim odbiorcą tych impulsów są ośrodki sterujące czynnościami wegetatywnymi. Wyjaśnia to, dlaczego zapachy mają duży wpływ na takie czynności życiowe naszego organizmu jak: oddychanie, przemiana materii, puls, sen, oraz ogólne samopoczucie. Bardzo ważną rolę odgrywa zapach w naszym życiu, może on zmęczyć, zirytować, wprowadzić w depresję, a także poprawić samopoczucie.

Aromaterapia zaleca stosowanie olejków eterycznych przez wdychanie (inhalacje z parą wodną), do kąpieli, do masażu, przez spożywanie doustne (olejki w kapsułkach, według zaleceń lekarza, np.: z nasion wiesiołka). Olejki można bezpośrednio rozpylać przy pomocy podgrzewaczy specjalnie przystosowanych do tego celu. Wskazane jest

aromatyzowanie pomieszczeń w domu, w pracy, w sklepie - skutkować to będzie lepszą koncentracją osób w nich pracujących.

Do kąpieli aromaterapeutycznej można stosować pojedyncze olejki bądź mieszaniny olejków i taka kąpiel w ciepłej wodzie powinna trwać od 15 do 30 minut. Wpływa ona na ogólne odprężenie psychofizyczne oraz działa relaksująco. Stosuje się je również wspomagająco przy masażach, gdzie bazą jest naturalny olej z dodatkiem olejku, np.: eukaliptusowego, który działa przeciwbólowo i przeciwzapalnie.

Terapeutyczne działanie olejków eterycznych:

arcydzięgiel - działa ogólnie wzmacniająco,
bergamotka - działa antyseptycznie, przeciwzapalnie,
cynamon - pobudza serce i płuca,
cyprys - działa ściągająco, napotnie,
eukaliptus - oczyszcza drogi oddechowe,
olejek pichtowy - działa odmładzająco, oczyszczająco i witalizująco,
pomarańcza - pobudza system immunologiczny człowieka, szczególnie w infekcjach wirusowych, uwalnia od zahamowań i wspomaga psychoterapeutyczne leczenie kompleksów.

To tylko niektóre z nich. Przed użyciem olejków należy zawsze skonsultować się z lekarzem, ponieważ istnieje wiele przeciwwskazań do stosowania aromaterapii, szczególnie przez dzieci



i osoby starsze. Dotyczy to także różnych jednostek chorobowych.

Nie zapominajmy, że jesteśmy częścią natury i czasem warto przyjrzeć się jej z bliska, by zobaczyć, co ma nam do zaoferowania.

I.D.



SZKOŁA, ALE JAKA?...

Przed rozpoczęciem każdego kolejnego nowego roku szkolnego przetacza się w różnych środowiskach dyskusja dotycząca problemów szkoły, która najczęściej ogranicza się jednak do decyzji zmieniających się często ministrów edukacji, zmian dyrektorów czy kadry nauczycielskiej. Nie można odmówić wagi takim zagadnieniom, jak stan bazy szkolnej, wyposażenie sal lekcyjnych, jakość podręczników czy ... fason mundurków. Wszyscy bowiem, którzy odpowiadają za te zadania, chcą im sprostać jak najlepiej. Widać to np.

sluchaniu i odtwarzaniu, nie potrafi już przyciągnąć uwagi ucznia. Edukacja XXI wieku oparta jest na innych zasadach niż te, które znaliśmy do tej pory. Powszechny dostęp do informacji, możliwość swobodnej wymiany myśli między ludźmi i krajami wymusza na szkole i nauczycielach nowe kierunki działania. Żyjemy w dobie ogromnego postępu technicznego, w społeczeństwie, w którym rządzi technologia informacji (już nie wystarczy tablica i kreda) i jest to zjawisko ogólnoswiatowe (pomijając kraje wyraźnie odstające od tych procesów,



w ilości przeprowadzonych remontów, modernizacji budynków szkolnych, nowych zakupów do placówek oświatowych czy zmian organizacyjnych (o tych zagadnieniach „Piastun” szeroko pisał w ostatnim numerze). Na pewno jednak szkołę stanowią przede wszystkim nauczyciele i uczniowie, a jest to nieporównywalne z żadnym innym, miejsce pracy obydwu tych grup.

Codziennie nauczyciel staje przed swoistym tygłem różnych osobowości (czasem nawet osobliwości): zdolni - mniej zdolni, pilni i pracowici - leniwi, grzeczni - trudni i z problemami wychowawczymi, pogodni - z lękami i stresami, z rodzin prawidłowo funkcjonujących - z rodzin dysfunkcyjnych, zdrowi - z różnymi zaburzeniami. Można by tak wymieniać więcej. Nauczyciel na tę różnorodność ma znaleźć jakiś „złoty środek”: przystosować do pracy, nauczyć, wyegzekwować. Ponadto ma wychowywać, świecić przykładem, być wzorem i najważniejsze - być niekwestionowanym autorytetem w przedmiocie, którego uczy. Nic bowiem nie sprawia uczniowi takiej radości jak to, że „zagiął” w czymś swego nauczyciela.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że dzisiaj szkoła nie stanowi, jak kiedyś, jedynego miejsca zdobywania wiedzy. Tradycyjne nauczanie, oparte głównie na

ale tych jest mniejszość). Znaczny procent wiedzy uczeń uzyskuje nie w szkole, lecz poza nią - poprzez edukację medialną, czytelniczą, informacyjną czy edukację informatyczną. Pojawienie się nowych środków informatycznych oraz ich błyskawiczny rozwój wywiera ogromny wpływ na przebieg i organizację kształcenia. W efekcie wspomagany komputerowo proces nauczania uległ znacznemu przyspieszeniu. Nauczyciel musi się odnaleźć w tych nowych uwarunkowaniach i wybrać optymalne rozwiązanie, bo przecież rozwój biologiczny ucznia, jego psychika nie poddają się, póki co, takiemu przyspieszeniu. Stąd ta grupa zawodowa musi na bieżąco dokształcać się, uzupełniać swą wiedzę wyniesioną ze studiów (a nawet czasami ją weryfikować), śledzić nowości. Rzetelny i odpowiedzialny nauczyciel, a takich jest zdecydowana większość, nie kończy swej pracy po pięciu czy sześciu godzinach lekcyjnych. Praca nauczyciela o wiele bardziej absorbuje czas i nie mają racji ci, którzy liczą jedynie godziny dydaktyczne nauczyciela. Rzetelny i odpowiedzialny nauczyciel zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że przed szkołą XXI w. stoi nowe wyzwanie - przygotowanie uczniów do funkcjonowania w roku 2020, 2030 i w połowie nowego stulecia. Musi, chociaż w przybliżeniu, wyobrazić sobie,



jak będzie wyglądał ten świat wówczas, jakich postaw, umiejętności będzie potrzebował uczeń dzisiejszej szkoły w związku z tymi wyzwaniami. Przewidując nauczyciel musi wyposażyć go nie tylko w wiedzę podręcznikową, ale i życiową, w zdrowy rozsądek, aby nie pogubił się w tym pędzącym świecie.

Z tego też względu w nowym roku szkolnym trzeba życzyć nauczycielom, dyrektorom, uczniom tego, by rozwijali w sobie poczucie własnej wartości, śmiało realizowali wyzwania i wierzyli, że zadania, jakie sobie stawiają, są możliwe do wykonania. **Szkoła rozwinie się tak daleko, jak ludzie, którzy są w niej zatrudnieni.** W dzisiejszych czasach szkoła ma dużą autonomię, należy jej jednak pomóc w kreowaniu nowych jakości, a raczej wartości, za którymi będą chcieli podążać rodzice i uczniowie. Należy również dążyć do zbudowania szkoły opartej na zaufaniu: rodziców i uczniów do nauczycieli, nauczycieli wobec siebie, do dyrektora, do władz samorządowych. Tego nie można osiągnąć żadnym zarządzeniem, żadnym nakazem „z góry” - to osiągnie się codzienną, systematyczną pracą. Tu nie może być nic na skróty, a rezultaty będą rozłożone w czasie.

W całym tym procesie nie można zapomnieć o najważniejszym, czyli o uczniu, który również nie zawsze umie odnaleźć się w nowych uwarunkowaniach. A trzeba pamiętać, tak to stwierdzają znawcy tematu, że uczniowie są najbardziej zapracowaną grupą społeczną.

Ilość materiału do opanowania, różnorodność wymagań, rozliczne - również pozaszkolne - obowiązki, coraz większa konkurencja, sprawiają, że nie wszyscy w jednakowym stopniu mogą sprostać stawianym przed nimi zadaniom. Tylko rozsądny i mądry nauczyciel - biorąc pod uwagę ich zdolności, chęć do pracy, uwarunkowania środowiskowe - może w umiejętny sposób pomóc im w znalezieniu właściwej drogi do osiągnięcia celu. Musi znaleźć taki sposób (a pamiętajmy, że każdy uczeń to inna osobowość, charakter, indywidualność), aby szkołę polubili, dojrzeli do tego, że jest ona miejscem dla nich przyjaznym, dającym rzetelne podstawy do dalszej edukacji, do przyszłego życia.

W całym procesie edukacyjnym nie powinno zabraknąć rodziców, ale nie tylko w formie okazjonalnych spotkań na wywiadówkach. Jeśli krytykować szkołę, to tylko wtedy, gdy jest to naprawdę zasadne. Lepiej pokazywać, jak zmieniać ją na lepszą. Tylko bowiem zdrowa krytyka, a nie krytykanctwo, może usuwać niedociągnięcia. Muszą przyjąć do wiadomości (także uczniowie), że każdy nauczyciel daje z siebie wszystko, aby pomóc swym wychowankom w osiągnięciu jak najlepszych wyników i wszechstronnej dojrzałości.

To tylko niektóre problemy, przed którymi stoi współczesna szkoła. Jako społeczność Gminy Miejsce Piastowe mamy pewność, że placówki oświatowe w naszej gminie potrafią je na bieżąco rozwiązywać.

(Rab)

Z okazji zbliżającego się Dnia Edukacji Narodowej zespół redakcyjny „Piastuna” życzy całej społeczności szkolnej osiągania dobrych wyników swojej pracy. Wszystkim nauczycielom życzy twórczych marzeń, które pobudzą do nowych działań, do mądrego przekształcania szkoły na miarę potrzeb XXI wieku, a także dobrej atmosfery w pracy, integracji swoich środowisk, uczenia tego, co ważne i wartościowe oraz właściwego oceniania i doceniania Waszej pracy.

Z kolei uczniom życzy osiągnięć i sukcesów szkolnych, rozwoju zainteresowań, dokonywania właściwych wyborów, niezapomnianych, pozytywnych przeżyć w miejscu, gdzie się uczą, nauczycieli rozumiejących ich problemy. Uwierzyć w swój sukces, pamiętając wszakże o tym, że życie to taki nieżyczliwy nauczyciel, który daje wszystkim ludziom szansę tylko jeden raz.

Rodzicom, aby spełniły się Wasze nadzieje, które pokładacie w swoich dzieciach i ich nauczycielach oraz zrozumienia tej prawdy, że najważniejsze, w co możecie wyposażyć dzisiaj swoje dzieci, to dać im wykształcenie.

Zespół Redakcyjny „Piastuna” chciałby, aby - zarówno problemy jak i sukcesy oraz osiągnięcia szkół - były prezentowane na jego łamach. Dlatego zwraca się do wszystkich dyrektorów, nauczycieli, aby przesyłali do Redakcji swoje spostrzeżenia i przemyślenia. Będziemy je wszystkie umieszczać. Zachęcamy również uczniów, zwłaszcza klas gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, aby również dostarczali swoje teksty - zakresu tematyki nie ograniczamy. Na pewno wśród was jest niejeden talent dziennikarski. Liczymy na dobrą współpracę.

W związku z licznymi pytaniami informujemy, że archiwalne numery PIASTUNA są do nabycia w siedzibie wydawcy w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejsce Piastowym ul. Dukielska 2 B. Informacja telefoniczna 13-435 30 74.



INFORMACJA WÓJTA GMINY MIEJSCE PIASTOWE

z dnia 12 września 2007 r.

w sprawie podania do publicznej wiadomości danych o granicach i numerach obwodów głosowania oraz siedzibach obwodowych komisji wyborczych

w wyborach do Sejmu RP i do Senatu RP na terenie gminy Miejsce Piastowe

Na podstawie art.32 ust.1 ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 46, poz.499 z późn.zm.) oraz uchwały Nr 103/121/98 Zarządu Gminy Miejsce Piastowe z dnia 21 sierpnia 1998 r. w sprawie utworzenia obwodów głosowania

w gminie Miejsce Piastowe Wójt Gminy Miejsce Piastowe informuje, że w wyborach do Sejmu RP i do Senatu RP zarządzonych na dzień 21 października 2007 r. ustalono na terenie Gminy Miejsce Piastowe następujące numery i granice obwodów głosowania oraz siedziby obwodowych komisji wyborczych :

Numer obwodu	Granice obwodu	Siedziba obwodowej komisji wyborczej	Uwagi
1	Łęczany	Szkoła Podstawowa w Łęczanach tel. 435-36-29	Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
2	Targowiska	Szkoła Podstawowa w Targowiskach tel. 435-37-27	
3	Miejsce Piastowe	Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym tel. 435-30-74	Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
4	Głowienka	Dom Ludowy w Głowience (Filia GOK) tel. 0 607 089 897	
5	Wrocanka	Dom Ludowy we Wrocance tel. 431-12-14	Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
6	Rogi	Dom Ludowy w Rogach tel. 435-35-72	Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
7	Widacz	Szkoła Podstawowa w Widaczu tel. 435-36-27	
8	Niżna Łąka	Remiza OSP tel. 431-15-92	
9	Zalesie	Dom Ludowy w Zalesiu tel. 431-60-01	

Lokale wyborcze otwarte będą w dniu 21 października 2007 r. w godzinach od 6⁰⁰ do 20⁰⁰.

**WÓJT
Marek Klara**

ZARZĄDZENIE Nr 61/2007 Wójta Gminy Miejsce Piastowe z dnia 28 września 2007 r.

w sprawie powołania obwodowych komisji wyborczych dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych na dzień 21 października 2007 r.

Na podstawie art. 30 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1951 z późn.zm.) w związku z art. 48 ust.1 ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. - Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 46, poz. 499 z późn.zm.)



Wójt Gminy Miejsce Piastowe z a r z ą d z a, c o n a s t ę p u j e :

§ 1

Powołać dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych na dzień 21 października 2007 r. obwodowe komisje wyborcze w składach następujących:

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 1 w Łęczanach

- | | |
|-------------------------|------------------|
| 1. Basamania Teresa | Targowiska |
| 2. Bogaczyk Marek | Targowiska |
| 3. Gołda Agnieszka | Łęczany |
| 4. Kołodziejczyk Monika | Łęczany |
| 5. Kubal Marcin Rafał | Łęczany |
| 6. Lenik Katarzyna | Głowienka |
| 7. Marecka Anna | Miejsce Piastowe |
| 8. Zajdel Władysława | Niżna Łąka |
9. Binkowicz Bernarda - osoba wskazana przez wójta

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 2 w Targowiskach

- | | |
|------------------------|------------------|
| 1. Jabłoński Krzysztof | Wrocanka |
| 2. Józefczyk Grzegorz | Targowiska |
| 3. Marecki Marek | Miejsce Piastowe |
| 4. Niemczyk Małgorzata | Targowiska |
| 5. Skwara Grzegorz | Targowiska |
| 6. Stapiński Jan | Targowiska |
| 7. Urbaś Agnieszka | Targowiska |
| 8. Węgrzyn Zofia | Łęczany |
9. Nowak Janina - osoba wskazana przez wójta

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 3 w Miejscu Piastowym

- | | |
|------------------------|------------------|
| 1. Delimat Artur | Głowienka |
| 2. Demianiuk Agnieszka | Miejsce Piastowe |
| 3. Gosztyła Ewelina | Miejsce Piastowe |
| 4. Józefczyk Agnieszka | Targowiska |
| 5. Kosiba Liliana | Targowiska |
| 6. Leszek Maciej | Miejsce Piastowe |
| 7. Lula Barbara | Głowienka |
| 8. Robótka Sylwia | Łęczany |
| 9. Wolanin Maria | Wrocanka |
10. Kazimierz Koziół - osoba wskazana przez wójta

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 4 w Głowience

- | | |
|---------------------|------------------|
| 1. Bargiel Monika | Głowienka |
| 2. Cisowska Natalia | Głowienka |
| 3. Gorczyca Aneta | Głowienka |
| 4. Guzik Agnieszka | Głowienka |
| 5. Guzik Sebastian | Głowienka |
| 6. Juraszek Joanna | Miejsce Piastowe |
| 7. Masłowska Joanna | Rogi |
| 8. Zawisza Łukasz | Wrocanka |
9. Zajdel Robert - osoba wskazana przez wójta

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 5 we Wrocance

- | | |
|-------------------------|-----------|
| 1. Delimat Anna | Głowienka |
| 2. Dołęgowski Stanisław | Rogi |

- | | |
|-----------------------|------------------|
| 3. Kielar Wiesław | Wrocanka |
| 4. Kochanowska Monika | Miejsce Piastowe |
| 5. Kosiba Bogdan | Targowiska |
| 6. Liebner Karolina | Głowienka |
| 7. Lula Maciej | Głowienka |
| 8. Zawisza Janina | Wrocanka |
9. Urban Małgorzata - osoba wskazana przez wójta

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 6 w Rogach

- | | |
|-------------------------------|------------------|
| 1. Bieszczad Bartłomiej | Głowienka |
| 2. Glazer Dominik | Rogi |
| 3. Jurczak Dominika | Targowiska |
| 4. Jurczak Maksymilian | Rogi |
| 5. Lorens Robert | Widacz |
| 6. Lula Maria | Głowienka |
| 7. Muszyńska-Kochan Agnieszka | Rogi |
| 8. Siudak Małgorzata | Miejsce Piastowe |
9. Pelczar Michalina - osoba wskazana przez wójta

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 7 w Widaczu

- | | |
|---------------------------|----------------------------|
| 1. Czyż Wojciech | Widacz |
| 2. Jurczak Andrzej | Łęczany |
| 3. Kochanowska Aneta | Miejsce Piastowe |
| 4. Olejarski Arkadiusz | Miejsce Piastowe |
| 5. Pikul Urszula | Wrocanka |
| 6. Skwara Mateusz | Widacz |
| 7. Szczambura Robert | Widacz |
| 8. Meier-Mercik Agnieszka | osoba wskazana przez wójta |

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 8 w Niżnej Łące

- | | |
|---------------------|------------------|
| 1. Guzik Janusz | Niżna Łąka |
| 2. Guzik Katarzyna | Głowienka |
| 3. Jabłońska Joanna | Wrocanka |
| 4. Mazur Józef | Targowiska |
| 5. Rachwał Justyna | Rogi |
| 6. Trusz Andrzej | Miejsce Piastowe |
7. Czyż Lidia - osoba wskazana przez wójta

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 9 w Zalesiu

- | | |
|---------------------------|------------------|
| 1. Gołda Krzysztof | Łęczany |
| 2. Gromek Paulina Barbara | Miejsce Piastowe |
| 3. Habrat Edyta | Targowiska |
| 4. Litwin Teresa | Wrocanka |
| 5. Majchrowicz Damian | Rogi |
| 6. Mercik Joanna | Łęczany |
| 7. Sieniawska Elżbieta | Miejsce Piastowe |
| 8. Szydło Magdalena | Miejsce Piastowe |
9. Meier Grzegorz - osoba wskazana przez wójta

§ 2

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podjęcia.

WÓJT
Marek Klara



Wychowanie - najtrudniejsze wyzwanie



Konferencja z pedagogami.

Wychowanie młodych ludzi to przedsięwzięcie wymagające bezustannej pracy i zaangażowania całego społeczeństwa. Władze Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym wraz z dyrekcją Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Miejscu Piastowym współpracują od lat na płaszczyźnie dbania o dobro dzieci i młodzieży naszego regionu. Wspólnie zorganizowane warsztaty profilaktyki uzależnień dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, które odbyły się 18 i 19 września br. Zajęcia prowadzone przez terapeutów z fundacji „Głos ewangelii” z siedzibą w Warszawie. Obejmowały tematykę mechanizmów i konsekwencji uzależnienia od nikotyny, alkoholu lub narkotyków. Spotkania z młodzieżą

prowadzone były w małych grupach co pozwoliło na odpowiednią jakość tych zajęć. Z inicjatywy Stanisławy Gawlik - zastępcy wójta Gminy Miejsce Piastowe terapeuci: Artur Kacprzak, Leszek Korzeniecki i Adam Sokół przeprowadzili konferencję szkoleniową pt. „Profilaktyka uzależnień dzisiaj” dla kadry pedagogicznej szkół gimnazjalnych Miejsca Piastowego, Rogów i Targowisk. Po części głównej konferencji odbyło się szereg rozmów w mniejszym gronie. Koordynatorem całego przedsięwzięcia z ramienia Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym był pedagog Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Bolesław Wota.

Tekst i zdjęcia: Bolesław Wota



Spotkanie z uczniami prowadzi Adam Sokół.

Podziękowanie dla Sekretarza Gminy Marii Kołodziejczyk za długoletnią pracę w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe

W dniu 30 września 2007 r. Maria Kołodziejczyk, długoletnia Sekretarz Gminy, przeszła na emeryturę. W związku z zakończeniem pracy w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe pragniemy jej serdecznie podziękować za wspólnie spędzony czas oraz za możliwość pracy z osobą kompetentną i koleżeńską.

Pani Maria Kołodziejczyk pracowała w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe przez 32 lata, w tym przez 17 lat na stanowisku Sekretarza Gminy, przeżywając wiele ważnych dla tutejszej społeczności wydarzeń, zarówno przyjemnych jak i smutnych.

Będąc członkiem „urzędniczej rodziny” okazywała jej ogromne przywiązanie, co zasługuje na szczególne podziękowanie i szacunek. Maria Kołodziejczyk dała się poznać jako osoba

o profesjonalnym podejściu do pracy, życzliwa i sumienna, dzięki czemu wielu mieszkańcom Gminy Miejsce Piastowe urząd kojarzy się z miejscem przyjaznym, a urzędnik z kompetencją i profesjonalizmem. Biorąc pod uwagę ogromny wkład pracy Pani Marii Kołodziejczyk w rozwój Gminy Miejsce Piastowe, jesteśmy przekonani, że z jej dorobku skorzysta jeszcze wiele pokoleń.

Dzisiaj dziękujemy Pani za wiele lat pracy, za życzliwość, wyrozumiałość i życzymy wiele szczęścia, zdrowia na nadchodzące lata, aby mogła się Pani cieszyć z realizacji pasji i poświęcić swój czas najbliższej rodzinie.

Wójt Gminy
Marek Klara

OBOWIĄZEK KOSZENIA TRAW I CHWASTÓW

W trosce o estetyczny wygląd gminy oraz o środowisko rolnicze przypomina się właścicielom (użytkownikom) nieruchomości o obowiązku koszenia traw i chwastów na swoich gruntach. Zachwaszczone grunty stanowią zagrożenie dla upraw rolniczych i ogrodniczych, jak również stanowią siedlisko wielu szkodników glebowych, gryzoni i ślimaków.

Obowiązek utrzymania nieruchomości niezabudowanych w stanie wolnym od zachwaszczenia, przez wykoszenie ich co najmniej 2 razy w roku, wynika z uchwały Nr XXXIV/246/06 Rady Gminy Miejsce Piastowe z dnia 31 marca 2006r. w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Miejsce Piastowe.

Ochrona gruntów przed degradacją wynika również z ustawy z dnia 3 lutego 1995r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych (Dz. U. z 2004r. Nr 121, poz. 1266 z późniejszymi zmianami). W przypadku niedostosowania się do powyższego obowiązku Wójt Gminy Miejsce Piastowe zmuszony będzie egzekwować powyższy obowiązek poprzez wydanie

decyzji nakazującej właścicielowi wykonanie odpowiednich zabiegów, a w przypadku niewykonania, zleci wykonanie zastępcze tych zabiegów na koszt właściciela.

Zwraca się także uwagę na to, że część mieszkańców gminy stosuje niedozwolone prawem zabiegi na terenie łąk i ogrodów, polegające na wypalaniu traw. Ogień zabija żyjące w trawie zwierzęta i mikroorganizmy, a także wyjaławia glebę, powodując jej ubożenie. Oprócz strat poniesionych przez środowisko naturalne i życie biologiczne na danym gruncie, wypalanie traw zagraża życiu ludzkiemu i mieniu, gdyż istnieje duże prawdopodobieństwo powstania pożaru.

Apeluje się o regularnie koszenie zachwaszczonych nieruchomości, aby uniknąć wyżej wymienionych zagrożeń.

*Bernadeta Jurczak
Referat Gospodarki Przestrzennej,
Komunalnej, Ochrony Środowiska i Rolnictwa*

Nowi pracownicy w Urzędzie Gminy.

Z dniem 1 września kadrę Urzędu Gminy Miejsce Piastowe oraz Ośrodka Administracji Szkolnej w Miejscu Piastowym zasilili nowi pracownicy. Na przełomie lipca i sierpnia 2007 r. odbyły się konkursy na wolne stanowiska pracy. Wójt Gminy ogłosił nabór na stanowisko podinspektora w Referacie Organizacyjno-Administracyjnym, natomiast dyrektor Ośrodka Administracji Szkolnej na stanowisko księgowego.

W wyniku przeprowadzonej procedury rekrutacyjnej, której szczegóły można poznać na stronie Biuletynu Informacji Publicznej, stanowisko księgowego powierzono Barbarze Seredzie, która w wyniku przeprowadzonego konkursu otrzymała najwyższą ocenę spośród wyłonionych kandydatów. Jest absolwentką Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie o kierunku Zarządzanie i Marketing w zakresie Zarządzania Finansami. Podczas studiów ukończyła

kurs I i II stopnia dla „Samodzielnego księgowego” w Centrum Edukacji Gospodarczej w Krakowie. Od 2005 r. pracowała w Podkarpackim Banku Spółdzielczym.

Natomiast na stanowisko podinspektora powierzone Mariuszowi Dynowskiemu, który w wyniku przeprowadzonego konkursu jako jedyny spełnił wszystkie wymogi formalne, otrzymał pozytywną ocenę z rozmowy kwalifikacyjnej oraz ze złożonych dokumentów aplikacyjnych. Ukończył szkołę pomaturalną na kierunku informatyka, a obecnie kontynuuje naukę w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Krośnie. Od 1992 r. do chwili obecnej pracował w sekretariacie Szkoły Podstawowej w Miejscu Piastowym.

Informacja własna UG

APEL MPBG

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Krośnie jako zarządca sieci kanalizacji sanitarnej na terenie naszej gminy poinformowało mnie, że od dłuższego czasu prowadzi pomiary ilości ścieków wprowadzanych do kanalizacji.

Z analizy tych pomiarów wynika, że do kanalizacji sanitarnej, oprócz ścieków socjalnych, odprowadzane są olbrzymie ilości (drugie tyle) wód opadowych.

Taki stan jest przyczyną poważnych problemów technicznych w eksploatacji oczyszczalni ścieków, przepompowni i kolektorów zbiorczych.

W kolektorach nie przewidzianych do odbioru fałowych spływów wód opadowych następują

spiętrzenia ścieków i podtapianie wielu budynków - zarówno na terenie naszej gminy jak i na terenie miasta Krosna.

Dlatego oczekuję natychmiastowego odłączenia odprowadzeń wód opadowych z dachów do kanalizacji sanitarnej.

Osoby, które znają przypadki odprowadzania wód opadowych do kanalizacji, proszone są o zgłaszanie ich telefonicznie do Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym na nr (013) 43-530-19.

*Wójt Gminy
Marek Klara*



Wykaz uchwał

Dnia 31 sierpnia 2007 r. odbyła się X sesja Rady Gminy. Pod przewodnictwem Wiktora Skwary, radni podjęli następujące uchwały:

- Nr X/76/07 - **w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego.**
- Nr X/77/07 - **w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnej.**

Rada Gminy podjęła uchwałę o wygaśnięciu mandatów: Aleksandra Mercika - radnego z Targowisk - oraz Stanisławy Uliasz - radnej z Rogów. Uchwałę podjęto na ich pisemny wniosek.

Od 1 lipca Aleksander Mercik został zatrudniony w Urzędzie Gminy w Miejscu Piastowym, jest kierownikiem warsztatu remontowo-naprawczego. Stanisława Uliasz od 1 września pełni funkcję zastępcy dyrektora Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym.

W związku z podjęciem uchwał Nr X/76-77/07, Wojewoda Podkarpacki w Rzeszowie zarządził na dzień 18 listopada 2007 r. wybory uzupełniające do Rady Gminy Miejsce Piastowe, które zostaną przeprowadzone w okręgach wyborczych obejmujących sołectwa Targowiska i Rogi.

- Nr X/78/07 - **w sprawie ustalenia źródła dochodów własnych, ich przeznaczenia oraz wskazania jednostek budżetowych, które utworzą rachunek dochodów własnych,**
- Nr X/79/07 - **w sprawie zmiany budżetu Gminy na 2007 rok,**
- Nr X/80/07 - **w sprawie przekazania skargi.** Przekazano Wojewodzie Podkarpackiemu skargę państwa Barbary i Józefa Brzęczek na postępowanie administracyjne prowadzone przez Radę Gminy,
- Nr X/81/07 - **w sprawie upoważnienia przewodniczącego Rady Gminy Miejsce Piastowe do udzielenia wyjaśnień.** Upoważniono przewodniczącego Rady Gminy Miejsce Piastowe Wiktora Skwarę do udzielania pisemnych wyjaśnień państwu Barbarze i Józefowi Brzęczek na ich pismo z dnia 27 grudnia 2006 r.,
- Nr X/82/07 - **w sprawie udostępnienia informacji publicznej.** Podjęto uchwałę, by udostępnić Bogdanowi Kokoszce informację publiczną w formie wyjaśnień zawartych w protokole posiedzenia Komisji Rewizyjnej z dnia 4 lipca 2007 r.,
- Nr X/83/07 - **w sprawie uchwalenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „ŁĘŻANY 1” w Gminie Miejsce Piastowe,**

- Nr X/84/07 - **w sprawie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „Rogi 3A” w Gminie Miejsce Piastowe,**
- Nr X/85/07 - **w sprawie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „Rogi 3B w Gminie Miejsce Piastowe,**
- Nr X/86/07 - **w sprawie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „Rogi 4” w Gminie Miejsce Piastowe,**
- Nr X/87/07 - **w sprawie uchwalenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „Targowiska 1” w Gminie Miejsce Piastowe,**
- Nr X/88/07 - **w sprawie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „Widacz 1” w Gminie Miejsce Piastowe,**
- Nr X/89/07 - **w sprawie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „Wrocanka 1” w Gminie Miejsce Piastowe,**
- Nr X/90/07 - **w sprawie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „Wrocanka 2” w Gminie Miejsce Piastowe,**
- Nr X/91/07 - **w sprawie uchwalenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „ZALESIE 2” w Gminie Miejsce Piastowe,**

Podjęte 31.08.2007 r. uchwały Nr X/83-91/07 dotyczące miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w Gminie Miejsce Piastowe przewidują m.in. wprowadzenie jednorazowej opłaty od wzrostu wartości nieruchomości w wysokości 25 %. Obowiązek ustalenia takiej opłaty w planie miejscowym przewiduje ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 80, poz. 717 z późn. zm.). Opłata ta pobierana jest, jeżeli w związku z uchwaleniem planu miejscowego albo jego zmianą wartość nieruchomości wzrosła, a właściciel lub użytkownik wieczysty zbywa tę nieruchomość. W takiej sytuacji wójt pobiera w/w jednorazową opłatę, określoną w stosunku procentowym do wzrostu wartości nieruchomości. Opłata ta jest dochodem własnym gminy. Obowiązek uiszczania takich opłat istnieje przez 5 lat od dnia, w którym plan miejscowy albo jego zmiana stały się obowiązujące.

Informacja własna UG

NASZA KANDYDATKA NA POSŁA DO SEJMU RP



Joanna Frydrych z domu Kandefer ur. 13 stycznia 1978 r. mieszkanka Targowisk. Wykształcenie: Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie o kierunku ekonomicznym, specjalność: finanse, ubezpieczenia, bankowość, skarbowość, euro - wspólna waluta europejska. Uniwersytet Rzeszowski - Wydział Prawa - studia podyplomowe w zakresie europeistyki o specjalności „Administracja publiczna i samorządowa”. Pracownik administracji publicznej.



Dlaczego Pani kandyduje?

Namówiono mnie.

Kto Panią namówił?

Bardzo wiele osób. Przypomnę w tym miejscu, że w wyborach do Sejmiku Wojewódzkiego otrzymałam jeden z lepszych wyników.

Kandyduje Pani z listy Platformy Obywatelskiej? Dlaczego wybrała Pani tę partię?

W Platformie Obywatelskiej RP jest wielu wartościowych ludzi, partia ta dba o godność człowieka.

Jak zamierza Pani przekonać do siebie naszych wyborców, którzy są raczej konserwatywni w swoich poglądach?

Bardzo wysoko sobie cenię ponad 1000-letnią tradycję chrześcijańską. Nie do przecenienia jest działalność charytatywno-opiekuńcza Kościoła i dbałość o zasady moralne narodu.

Jak Pani ocenia aktualną sytuację polityczną w kraju?

Polsce potrzebny jest spokojny rozwój gospodarczy, poszanowanie wartości ludzkiej pracy, zarówno pracowników jak i pracodawców. Większość obecnych parlamentarzystów zawiodła

społeczeństwo swoją nadmierną kłótlivością, brakiem zdolności do kompromisu i zgody.

W jaki sposób chciałaby Pani, będąc posłem, pomóc naszej gminie?

Jestem jedynym kandydatem naszej gminy w tych wyborach. Gmina jest jedną z atrakcyjniejszych w regionie. Jej mieszkańcy są bardzo pracowitymi ludźmi, zasługującymi na wsparcie w swoich inicjatywach u władz centralnych. Jeśli zostanę posłanką, będę się starać wspierać mieszkańców w rozwiązywaniu ich lokalnych problemów.

Co chciałaby Pani powiedzieć mieszkańcom naszej Gminy?

Są to wspaniali ludzie i chciałabym im służyć swoją pracą, dbać o przyszłość młodego pokolenia, wspierać nasze lokalne organizacje: Ochotnicze Straże Pożarne, Koła Gospodyń Wiejskich, organizacje katolickie, stowarzyszenia oraz lokalnych przedsiębiorców. Namawiam serdecznie do wzięcia udziału w wyborach, a tych których zdołałam przekonać, by oddali na mnie swój głos zapewniam, że przekonają się o słuszności dokonanego wyboru.

Rozmowę przeprowadził AF

CIEPŁO ZIMA

Co roku w okresie jesiennym zastanawiamy się, jak to będzie przez najbliższą zimę, czy zdołamy podolać finansowo z ogrzaniem domu. Z pomocą przychodzi nam nowe rozwiązanie i pomysły. Jednym z nich jest ogrzewanie, w którym wykorzystujemy wierzbę energetyczną.

Wierzba energetyczna powstała kilkanaście lat temu poprzez krzyżowanie i selekcję kilku odmian wierzby. W wyniku tych prac powstała roślina cechująca się bardzo dużym przyrostem masy, wysoką wartością opałową oraz niewielkimi wymaganiami glebowymi. Gleby, które zaleca się pod uprawę wierzby to gleby wilgotne III i IV klasy, oraz klasy V - pod warunkiem, że ziemia jest wilgotna od marca do października (nie zabagniona) i odpowiednio nawazona.

Glebę do sadzenia najlepiej przygotować wcześniej tj. jesienią. Przed głęboką orką (35-40 cm) korzystnie jest rozsiać nawozy fosforowo-potasowe lub jako przedplon zastosować mieszaninę roślin strączkowych. Należy też wykonać talerzowanie i bronowanie oraz bardzo ważne - odchwaszczenie.

Materiałem nasadzeniowym są sadzonki długości około 20 cm, które sadi się 1-3 cm powyżej gleby - mechanicznie lub ręcznie. Przed posadzeniem należy końce sadzonek zanurzyć w wodzie na 2-3 dni. Odległości w rzędach należy dostosować do posiadanego sprzętu, ale bardzo często jest to 75 cm, a odległość między sadzonkami około 33 cm. Przy takiej rozsadzce na 1 ha potrzeba około 40 tys. sadzonek. Należy pamiętać, że nie można posadzić roślin pod liniami energetycznymi, gdyż osiągają one wysokość do 6m.

Zbiorów dokonuje się po ustaniu wegetacji tj. między październikiem-listopadem, a marcem-kwietniem. W pierwszych 2 latach pozyskuje się materiał nasadzeniowy, a w latach następnych biomasę.

W pierwszym roku z sadzonki wyrasta 1-3 pędów, które osiągają wysokość 1-2,5 m i grubość 7-13 mm. W takim wypadku z 1 ha plantacji otrzymujemy materiał do nasadzenia 5-7 ha. W drugim roku ilość pędów zwiększa się od kilku do kilkunastu przy wysokości do 3 m i grubości 13-15 mm. W tych latach zbiory wykonuje się za pomocą np. pił spalinowych, kosiarek listwowych lub sekatorów. W trzecim roku rośliny uzyskują wysokość do 4,5 m i grubość około 20 mm. W czwartym roku wysokość

pędów dochodzi do 6 m przy grubości 30 mm. Na biomasę można pozyskiwać materiał w cyklach 1,2, lub 3-letnich. Najwyższy plon uzyskuje się przy zbiorze co trzy lata i dochodzi on do około 22t/ha/rok. Do zbioru biomasy w cyklach jednorocznych można wykorzystać silosokombajny do zbioru kukurydzy.

Obecnie wierzbę energetyczną wykorzystuje się przede wszystkim w przemyśle energetycznym jako biopaliwo odnawialne, tanie i mające małą emisję zanieczyszczeń do atmosfery.

Jeżeli założymy plantację tylko dla własnych potrzeb, to wystarczy areal 25 arów, aby zaspokoić potrzeby energetyczne gospodarstwa na **25-30 lat**.

Ponadto wierzbę krzewiastą wykorzystuje się w przemyśle:

- papierniczym - do produkcji celulozy,
- meblowym - do produkcji elementów mebli, płyt pilśniowych wiórowych, sklejk, mebli ogrodowych, altan,
- farmaceutycznym - do produkcji kwasu salicylowego,
- drogowym - do budowy ekranów akustycznych, mat drogowych.



SZACUNKOWE PORÓWNANIE KOSZTÓW

PALIWO	WARTOŚĆ OPALOWA	KOSZT JEDNOSTKI CIEPŁA PRZY ZAKUPIE PALIWA Z UWZGLĘDNIENIEM SPRAWNOŚCI SPALANIA	
		ZŁ / t	ZŁ / GJ
Olej opałowy	43,0	1800	42,76
Gaz ziemny	38,0	1003	30,33
Węgiel kamienny	24,0	430,0	29,87
Miał węglowy	19,0	340,0	29,82
Zrębki wierzby (30% wilgotności)	12,0	160,0	16,66

PRZYBLIŻONE CENY SADZONEK:

DO 100 SADZONEK 0,80 ZŁ/SZT.

OD 101 1000 SADZONEK 0,60 ZŁ/SZT.

POWYŻEJ 1000 CENA DO NEGOCJACJI.

Chętnych do wypróbowania tego sposobu na ciepły dom informujemy, że możliwe jest też uzyskanie dofinansowania na założenie własnej plantacji.

Z.M.

KOLEJNY SKŁĘS ORKIESTRY

9 września Orkiestra Dęta Gminy Miejsce Piastowe uczestniczyła w IV Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych OSP, który odbył się w Głogowie Małopolskim. W przeglądzie uczestniczyło 13 orkiestr. Nasi muzycy pod dyktando Jarosława Seredy zagrali trzy utwory: *Watermelon Man* Herbie Hancocka, *Ulański szyk* Leona Landowskiego i *Newer Let Me Down Again* Depeche Mode. Doskonałe wykonanie wymienionych utworów zagwarantowało orkiestrze awans do przyszłorocznego przeglądu o zasięgu makroregionalnym (odpowiednik półfinału ogólnopolskiego). Oprócz orkiestry z Miejsca Piastowego wyróżnione zostały także orkiestry OSP z Dobrynina (powiat mielecki), Brzozowa, Jaćmierza (pow. sanocki), Tryńcy i Gaci (pow. przeworski).

Powiat krośnieński podczas tego przeglądu reprezentowały dwie orkiestry: z Iskrzyny i Miejsca Piastowego.

Warto nadmienić, iż orkiestra z Miejsca Piastowego, jako jedyna z wyróżnionych, nie ma małżonki. Miejmy nadzieję, że niedługo się to zmieni i przed orkiestrą defilować będzie grupa roztańczonych dziewcząt.

S.B.



Fot. arch. GOK.

WPISY NAUCZYCIELI DO DZIENNICZKÓW UCZNIA (NA SZCZĘŚCIE NIE Z NASZEJ GMINY)

"Radek na moje uwagi odpowiadał: "Spoko, luzik."

"Michalina upomniana, żeby się nie denerwowała, bo złość piękności szkodzi, odpowiadała: "To pani z pewnością nie zaszkodzi."

"Rysuje trumny na marginesach, twierdząc, że zakłada przyszłolny zakład pogrzebowy, a ja mogę być pierwszym klientem."

"W czasie zwiedzania Wawelu biegł po salach i krzychał "Bić bolszewików."

"Córka bezczęści eksponaty w pracowni biologicznej, wkładając cietrzewiowi w dziób papierosa."

"Odmówił odpowiedzi na lekcji polskiego, twierdząc, że postmodernizm gwałci jego poczucie estetyki."

"Wysłany z gąbką wrócił z wiadrem i szmatą."

"Uczeń na lekcji krzyczy: nie ma seksu bez pumeksu!."

"Podtapia kolegę na basenie twierdząc, że tamten ma skrzela i sobie poradzi."

"Źle zachowuje się na lekcji. Po poleceniu nauczyciela, że potrzebna będzie wizyta rodziców, mówi, że rodzice nie żyją, a opiekunowie prawni nie zostali jeszcze ustaleny."

"Męska cześć klasy odmówiła wyciągnięcia fletów."

"Po kichnięciu nauczycielki, Mateusz krzyknął - cytuje: "Żeby Ci rya nie urwało"

"Waldemar zapisywał na marginesach moje



przejęzyczenia językowe. Zabrałem mu zeszyt, gdzie znalazłem wspomniane ścierwo skierowane przeciw nauczycielskiemu honorowi. Przeglądając zeszyt, czułem się jakbym przeglądał swoją teczkę z IPN-u."





POWIATOWE ŚWIĘTO PŁONÓW

*Człowiek potrzebuje chleba - zarówno tego, który jest owocem ziemi
i pracy rąk ludzkich, jak i tego, który zstępuje i życie daje światu.*

Powiatowe Święto Płonów miało być naprawdę wielkim wydarzeniem nie tylko dla naszej gminy, ale i dla całego powiatu krośnieńskiego. Wszystko zostało skrupulatnie zaprogramowane i dopasowane, wszystkie szczegóły omówione i uzgodnione. Została zamówiona duża scena, na której miała być odprawiona uroczysta msza dożynkowa. W części artystycznej zaplanowano koncert orkiestry dętej, występy licznych zespołów śpiewaczych i tanecznych z całego naszego regionu. Przewidziano dodatkowe atrakcje, niespodzianki i wesołą zabawę. Takie dożynki miały odbyć się w Rogach na stadionie klubu sportowego, ale jak to czasem bywa - zabrakło dobrej pogody. Po przedłużających się deszczach, kiedy murawa boiska sportowego, jak mokra gąbka, nie przyjmowała już wody, organizatorzy zdecydowali, że uroczystości dożynkowe przybiorą nieco inny charakter.

Święto płonów to błogosławieństwo chleba, to dziękczynienie za zbiory i nagroda dla rolników za cały rok wyężonej i ciężkiej pracy. Ten charakterystyczny zwyczaj, jeden z najpiękniejszych ludowych obrzędów, przetrwał do dziś i jest, tak jak dawniej, podsumowaniem żniw i uroczystym ich zakończeniem. Kiedyś każdy kłos był na wagę złota i każdy zbierano na ścierni, chodząc *na kłoska* po żniwach. Z wielką uwagą dbano o to, by żadna garść zboża nie została zżamowana. W czasie żniw przerywano wszelkie spory, skupiając się na pracy, która miała zapewnić dobre plony, umożliwiające przeżycie kolejnego roku. Na przednówku bowiem od każdej kromki chleba zależało bardzo wiele. *„Dobry chleb i z ości, jak się kto przepości”*. Znacząc bochen przed rozkrojeniem krzyżem, całując każdy jego kawałek, który spadł na ziemię, nasi rodzice i dziadowie uczyli nas przez lata szacunku dla chleba. Dzięki tej nauce szanujemy chleb w naszym polskim narodzie do dziś. Choć obecnie mamy go więcej niż kiedyś, wciąż jest powszedni, niezastąpiony i święty. Modlimy się prosząc o chleb w codziennym pacierzu, dajemy go nowożeńcom na nową drogę życia, dzielimy się nim przy wigilijnym stole, życząc sobie nawzajem, by go nigdy nie zabrakło. Chleb dawano jako pożywienie, ale i jako znak błogosławieństwa na pożegnanie, idącym w daleki świat, na wojnę, jadącym do Ameryki, wierząc, że powrócą szczęśliwie do domu. Do dziś witamy dostojnych gości chlebem i solą zgodnie z tradycją przodków: *„...gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi, przez uszanowanie dla darów nieba...”*. Jak powiadają najstarsi: *„chleb nigdy się nie przeje”*, i *„gdy jest chleb i woda, to ni ma głoda”*.

Nie zabrakło i w tym roku pięknie wypieczonych chlebów na Powiatowym Święcie Płonów w Rogach. Jak wiekowa tradycja nakazuje, uroczystości rozpoczęto mszą świętą dziękczynną za zbiory, na którą przez dłuższy czas w rogowskim kościele oczekiwali wszyscy wierni, mając czas na rozważania i chwilę zadumy. Mszę odprawił ksiądz prałat Kazimierz Piotrowski z Iwonicza wraz z rogowskim księdzem proboszczem Ryszardem Strzępkiem i z przełożonym Domu Macierzystego Zgromadzenia Św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowym - księdzem Krzysztofem Stanulą. W trakcie mszy Ewangelię odczytał starosta Powiatu Krośnieńskiego - Jan Juszcak oraz wójt Gminy Miejsce

Piastowe - Marek Klara. Tegoroczny plon ofiarowali Bogu w symbolicznym chlebie w imieniu całej społeczności rolniczej naszego powiatu starostowie dożynek: Maria Muszyńska z Rogów i Józef Słyś z Głowienki. Dary wręczyli także przewodniczący Rady Powiatu - Kazimierz Kręzałek oraz przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe Wiktor Skwara.

Chleby i przepiękne wieńce, uwite z tegorocznych zbóż, kwiatów, pełne płodów ziemi, poświęcone zostały na uroczystej mszy świętej, po której na chwilę zza chmur wyjrzało na niebie słońce. Właśnie wtedy piękny, barwny korowód z dożynkowymi wieńcami wyruszył spod kościoła do hali sportowej w Rogach, gdzie odbyła się artystyczna część uroczystości. Po powitaniach i radosnym występie ludowego zespołu dziecięcego z Komborni, najważniejsze w tym dniu osoby, powiatowi starostowie dożynek, wręczyli gospodarzowi, staroście krośnieńskiemu Janowi Juszcakowi, tegoroczny chleb, z prośbą, by podzielił go szczerze i sprawiedliwie. Gospodarz powiatu krośnieńskiego pięknie podziękował rolnikom za ich trud i ciężką pracę. W rogowskiej hali w tym dniu najwięcej było rolników reprezentujących wszystkie gminy z naszego powiatu. Pięknie ubrane w stroje ludowe grupy wieńcowe, manifestujące z dostojeństwem swoją chłopską dumę, same w sobie stanowiły wspaniałą oprawę całej uroczystości. Gmina Miejsce Piastowe jako pierwsza ośpiewała swój plon i wręczyła chleb z tegorocznych zbóż wójtowi Markowi Klarze. Potem po kolei wszystkie wieńce zostały ośpiewane, obtańczone, a dożynkowe chleby wręczono przedstawicielom duchowieństwa i władz samorządowych na czele z Kazimierzem Kręzałkiem, przewodniczącym Rady Powiatu. Zgodnie ze starym zwyczajem rolnicy przekazali tegoroczne zbiory włodarzom regionu, a do nich już należy ich sprawiedliwy podział. Jak przystało na hojnych gospodarzy, starosta krośnieński, pospołu z wójtem Gminy Miejsce Piastowe, pokroili otrzymane chleby, dzieląc się nimi z wszystkimi obecnymi na sali. Każdy otrzymał swój kawałek i można powiedzieć, że w Rogach w tym dniu nikomu nie zabrakło chleba. Tu warto przypomnieć staropolskie przysłowie: *„Kto ludziom chleb sporzy, łaskę Boga sobie mnoży”*.

Chleb, nazywany Darem Bożym, od wieków był najpowszechniejszym pożywieniem człowieka, a w polskiej tradycji i kulturze zajmował i zajmuje poczesne miejsce. Cześć dla chleba wynika z jego świętości, ale też zapewne z szacunku dla ciężkiej pracy rolników i dla ziemi, która go zrodziła. Właśnie o chlebie mówiono na rogowskich dożynkach w widowisku żniwnym, wykonanym przez zespół z Komborni. Przedstawienie obrzędowe było następnym punktem programu artystycznego i przeniosło nas w klimat dawnej wsi podkrośnieńskiej, opowiadając o zwyczajach związanych ze żniwami i pieczeniem chleba. Na koniec wesoło zagrała Kapela Ludowa „Piasty” z Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym. Wszystkich obecnych pożegnali w imieniu organizatorów, prowadzący i czuwający nad całością imprezy dożynkowej: Grażyna Ostrowska ze starostwa powiatowego i Janusz Węgrzyn dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym. Grupy wieńcowe

i zaproszeni goście udali się do Miejsca Piastowego na uroczysty obiad, gdzie na miejscckiej scenie wystąpiły jeszcze zespoły będące w składzie delegacji wieńcowych.

Uroczystości dożynkowe swoją obecnością zaszczylili:

- senator RP, minister w Kancelarii Premiera, Stanisław Piotrowicz z małżonką,
- poseł Sejmu Słowackiego Józef Szimko,
- przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego Andrzej Matusiewicz,
- radny Sejmiku Józef Szajna,
- władze powiatowe na czele z przewodniczącym Rady Powiatu Kazimierzem Krężalkiem i starostą krośnieńskim Janem Juszcakiem,
- goście ze Słowacji - prednosta Okresnego Urzędu w Świdniku Milan Cocula oraz wiceprednosta Stropkova Lipiński,
- księża: ks. Kazimierz Piotrowski, ks. Ryszard Strzępek oraz ks. Krzysztof Stanuła,
- zastępca komendanta miejskiego policji Leszek Łomecki
- komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej Zbigniew Sienlowski,
- przewodniczący Regionu Podkarpacie NSZZ Solidarność Tadeusz Majchrowicz,
- dyrektor ODR - Anna Rymarowicz,
- gościli również wójtowie, burmistrzowie, przewodniczący rad gmin z terenu powiatu krośnieńskiego, sołtysi, dyrektorzy gminnych ośrodków kultury, dyrektorzy powiatowych, miejskich i gminnych instytucji i przedsiębiorstw,
- radni powiatowi i gminni oraz delegacje wieńcowe ze wszystkich gmin powiatu krośnieńskiego.

Dożynkowe świętowanie w dniu 9 września w Rogach, zgodnie z zapowiedziami na afiszach, miało trwać znacznie dłużej, jednak część występów zespołów została odwołana ze względu na niesprzyjające warunki pogodowe. Szkoda, że nie wszystko wychodzi zawsze tak, jak byśmy chcieli.

Janina Gołąbek
Fot. Janusz Węgrzyn
Zbyszek Mazur



Zespół Śpiewaczy Rogowice



Fot. Janusz Węgrzyn, Zbyszek Mazur



Prednosta Okresnego Urzędu w Świdniku Milan Cocula.



Przekazanie chleba księżu



Marek Klara - Wójt Gminy Miejsce Piastowe



Poświęcenie wieńców.

FOTOREPORTAŻ



Fot. Janusz Węgrzyn, Zbyszek Mazur



Przekazanie chleba wojtowi Markowi Kiarze



Dominika & Salvatore



Mszę odprawił ks. prałat Kazimierz Piotrowski z Iwonicza, wraz z rogowskim ks. proboszczem Ryszardem Strzępką i z przełożonym Domu Macierzystego Zgromadzenia Św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowym ks. Krzysztofem Stanulą



Posel Sejmu Słowackiego Józef Szimko



Przekazanie chleba Wiktorowi Skwarze - przew. Rady Gminy Miejsce Piastowe.



Przekazanie chleba Stanisławowi Piotrowiczowi - Senatorowi RP



Przekazanie chleba Kazimierzowi Krężalkowi

Starostowie składają dary